Nr. 99. Piotrków — Tomaszów — Radomsko, czwartek 20 kwietnia 1939 r. Cena 10 gr. Rok XXIII.

DZIENNIK NARODOWY

Za str. 1 — odpowiada St. Orek Warszkwa ul. Tamka 46.

* * *

LITWA, która środka na wzmocnienie sił materjalnych i moralnych narodu szuka nie w totalnych wzorach, ale w liberalizacji stosunków wewnętrznych, konsekwentnie kroczy po tej drodze.

Wczoraj informowaliśmy o zarządzeniach, zmierzających do odpartyjnienia, a raczej — do odmonopartyjnienia administracji: poszczególni urzędnicy mają do wyboru albo wystąpienie z monopartji, albo zrezygnowanie z urzędu.

W ten sposób aparat administracyjny państwa staje się narzędziem nie jednej partji, ale całego narodu.

Również polityka gospodarcza Litwy szuka oparcia na szerokiej płaszczyźnie społecznej. Wyrazem tego jest powołanie do życia Rady Gospodarki Narodowej. Jak informuje korespondent „Kurjera Warszawskiego":

„Radzie tej przypaść mają w udziale poważne zadania. W skład rady bowiem zostali powołani najwybitniejsi przedstawiciele życia gospodarczego oraz znawcy zagadnień ekonomicznych, co siłą rzeczy nadaje jej wielki autorytet, tem większy, że rada ma zająć się całokształtem ustroju gospodarczego i społecznego Litwy i udzielać rządowi rad oraz fachowych wskazówek w sprawie polityki gospodarczej państwa". (k.)

Kanclerz 50-letni

Święto budzące niepokój na szerokim świecie

(Patrz artykuł wstępny na str. 3-ej)

Tętent historycznych wydarzeń ostatniej daty uchwyciła znakomita autorka

Pola Gojawiczyńska

w swojej najnowszej powieści obyczajowej, pozyskanej przez nasze pismo.

Barwna opowieść wiedzie Czytelnika drogami miłości i cierpienia, radości i zawodów życia, przykuwając uwagę bez reszty, porywając myśli, wzruszając serca, dając piękne przeżycia i artystyczne wrażenia.

Swięta Rzeka

oto tytuł powieści Gojawiczyńskiej, której druk rozpoczniemy z końcem kwietnia w odcinku powieściowym naszego pisma.

Jest to powieść dla wszystkich. Kobiety i mężczyźni czytać ją muszą z niesłabnącem zainteresowaniem. Kto przeczyta jeden odcinek, musi czytać następne.

Dla licznych wielbicieli talentu Gojawiczyńskiej nie bez znaczenia będzie informacja, że prenumeratę naszego pisma można rozpocząć każdego dnia w miesiącu. Codziennie rano przed śniadaniem i wyjściem z domu do pracy otrzymują prenumeratorzy nasze pismo.

W kilku słowach

— Sejm słowacki zwołany został na wtorek, dn. 25 kwietnia b. r.

— W maju mają się rozpocząć ponowne rokowania Litwy z Watykanem.

— Ambasador ZSRR. w Londynie Majskij odleciał dn. 19 b. m. samolotem z Moskwy do Londynu.

— Wobec wzmożenia się akcji terorystycznej w Palestynie, w szczególności w Haifie, przesłuchano około 8.000 mieszkańców miasta, z których 200 zatrzymano.

— W fabryce amunicji w Woolwich nastąpił wybuch. Straty materjalne nieznaczne, pracy w fabryce nie przerwano.

— Gabinet angielski rozpatrzył projekt utworzenia ministerstwa zaopatrzenia.

Egzamin uświadomienia

Postawa szerokich rzesz w godzinach próby

Budzimy się rano, chwytamy skwapliwie gazety, otwieramy radjo, czytamy i słuchamy, no i oddychamy z ulgą:

— **Chwała Bogu, że w nocy nie zmieniła się znowu mapa Europy,** że nie zniknęło z widowni jakieś nowe państwo. Jest jeszcze pokój. Możemy iść spokojnie do naszych zajęć.

Tak dzieje się codzień od wielu dni. U nas i gdzieindziej.

A tymczasem nadchodzą nowiny o wielkiej koncentracji flot wojennych na wodach Morza Śródziemnego, o przemarszach i przegrupowaniach wojsk różnych państw na południu Europy, o lądowaniu całych dywizyj i korpusów na ziemi afrykańskiej. Pod wpływem takich wieści odbywa się w sercach wielu ludzi proces „odtajania".

Rodzi się kwiat nadziei, że może właśnie nie nasze, nie północne i nie środkowe ziemie Europy staną się teatrem grożącej zawieruchy. Rachują i spodziewają się ludzie, że pożoga wojenna, jeśli wogóle wybuchnie, obejmie przedewszystkiem **historyczne pobojowiska starożytnego świata,** brzegi śródziemnomorskie Europy, Afryki, Azji.

— Może najpierw tam, a dopiero kiedyś, później, także w naszych stronach. Może i naszym udziałem stanie się, chociażby przejściowo, szczęście neutralności.

Tak myślą, tak pocieszają się setki i tysiące obywateli także w naszym kraju, **nie zaniedbując oczywiście czujności i pogotowia.** Na wszelki wypadek.

Zdarzyć się bowiem może, wbrew wszelkim przewidywaniom i nadziejom, że dyktatorzy wzniecą pożar właśnie tam, gdzie się go ludzie najmniej spodziewają. W myśl taktyki zaskoczenia.

Jeśli, naturalnie, odważą się na podpalenie świata.

* * *

Drogą na Paryż nadeszły do Polski i zostały dozwolone do ogłoszenia w druku, różne **informacje o pogotowiu militarnem w naszym kraju.** Podajemy je na innem miejscu.

Tutaj wypada nam skreślić **kilka autentycznych wydarzeń, obrazków i scen,** jakie rozegrały się w mieście i na wsi w tych chmurnych dniach, w których władze wojskowe uznały za konieczne wydać nieodzowne zarządzenia.

Inteligenci, mieszczanie, robotnicy, chłopi, powołani do szeregów, zgłaszali się w miejscach przeznaczenia **punktualnie, bez wszelkiej zwłoki, ochotnie i sprawnie.** Wielka maszyna wykazała organizację niezawodną. A le nie o to tu chodzi, lecz o nastroje wśród powołanych do spełnienia narodowego i żołnierskiego obowiązku.

Te nastroje były doskonałe, dobrze wróżące i napełniające otuchą. Naród, ożywiony takim duchem, jest **potężnem źródłem siły moralnej dla armji i jej kierownictwa.**

W pewnym powiecie Kongresówki z jednego domu chłopskiego 2 synów powołano pod sztandary. Trzeci, młodszy, pozostał w chacie, ale nie dawał spokoju rodzicom, prosząc, ażeby i jego oddali do wojska. Lamenty, prośby i łzy chłopca wzruszyły matkę do tego stopnia, iż zgłosiła się do najbliższej komendy wojskowej, mówiąc:

— **Weźcie panowie i trzeciego syna,** bo mi płacze, wyrywa się i nie chce zostać w domu.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Spalili „Paris"

Dzieła sztuki ocalone

PARYŻ, 19.4. Agencja Havasa donosi, iż w ciągu ostatnich dwóch dni służba bezpieczeństwa publicznego uprzedzała kompanję transatlantycką i ministerstwo marynarki handlowej, iż **można oczekiwać zamachu przeciwko parowcowi handlowemu w Hawrze.** Niezwłocznie po otrzymaniu tego ostrzeżenia, zakazano zwiedzania parowców „Normandie" i „Paris". Zdwojono służbę bezpieczeństwa, w szczególności w stosunku do „Normandie".

Na pokładzie „Paris" pożar wybuchł o godz. 22.30, w piekarni, któ rej drzwi były zamknięte, tak, że trzeba było je wyłamywać.

Katastrofa przypadła niemal w rocznicę pożaru, jaki przed rokiem zniszczył inny statek pasażerski tej samej kompanji transatlantyckiej w porcie Havre, a mianowicie parowiec „La Fayette", z którego pozostał tylko kadłub.

Parowiec „Paris" miał odpłynąć dzisiaj do Ameryki, zabierając na swym pokładzie nietylko delegację paryską, która miała wziąć udział w otwarciu wystawy nowojorskiej, ale również dzieła sztuki, przeznaczone na wystawę o wartości 25 miljonów franków.

Pożar rozszerzył się z niezwykłą gwałtownością. Górny pokład został wkrótce całkowicie zniszczony.

Pomimo energicznej akcji ratunkowej, w której brały udział: statek straży ogniowej i kilka parowców, stacjonowanych w porcie, o godz. 3-ej nad ranem płomienie wydobywały się z górnego pokładu między drugim a trzecim kominem. **Trzech strażaków, zaskoczonych przez pożar w głównym salonie statku, z trudem uratowano. 2-ch członków załogi zostało ciężko rannych.**

Parowiec zatonął o godz. 9-ej rano.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Głód w Pradze

Wystarczył miesiąc protektoratu

PRAGA, 19.4. Wielkie zapasy towarów, jakie dawna Czechosłowacja poczyniła w obliczu krytycznych wydarzeń w jesieni ubiegłego roku, **zostały od czasu wkroczenia do Czech i Moraw wojsk niemieckich prawie zupełnie wyprzedane. Dotyczy to głównie środków żywności, materjałów odzieżowych, konfekcji, obuwia oraz przedmiotów** wartościowych. Znaczna część tych towarów, a zwłaszcza materjałów i konfekcji angielskiej oraz obuwia została wywieziona do Niemiec.

Urzędy pocztowe w Pradze są do słownie zawalone paczkami, które oficerowie i szeregowcy niemieccy masowo wysyłają do swoich domów.

W związku z tem **daje się odczuwać w Pradze brak zarówno środków żywnościowych, jak i innych towarów.** Mąka, kawa, jaja, masło, mydło, sprzedawane są w ograniczonej ilości. Brak zupełnie materjałów włókienniczych, bielizny i obuwia.

Od 1 maja r. b. ma być wprowadzony zakaz sprzedaży śmietany i śmietanki oraz ograniczony ma być wypiek białego pieczywa.

— W Londynie w Euston wybuch bomby zniszczył dwie budki telefoniczne, dwie osoby odniosły rany.

Rachunek za powrót do Rzeszy

Dotkliwe codzienne niespodzianki

(Od własnego korespondenta)

Klajpeda, w kwietniu.

Na kilka dni przed zajęciem Kłajpedy przez Niemców, miałem okazję rozmawiać z Niemcami kłapedzkimi, którzy z utęsknieniem oczekiwali chwili wkroczenia wojsk niemieckich. Dzisiaj, kiedy wpadłem zaledwie na kilka godzin do Kłajpedy, jakże inny widok przedstawia to miasto, jak zmienione są nastroje.

Informator mój, członek sztabu hitlerowskiego, jeden z najbliższych współpracowników dr. Neumana, w rozmowie stwierdził, że włączenie Kłajpedy do Rzeszy ludność okupuje częściowo głodem, częściowo utratą stałych dochodów.

Już takie określenie obecnej sytuacji w Kłajpedzie przez człowieka, który obecnie zajmuje wcale niezłe stanowisko w partji hitlerowskiej, wskazuje na to, że **w Kłajpedzie zastosowano metody, jakich nie spodziewał się nikt.**

Istotnie, w Kłajpedzie rozhulały się oddziały Gestapo, tak samo bezkarnie, jak w Rosji hula G.P.U. **Aresztowaniom niema końca.** Stale jeszcze policja polityczna zamyka nowych podejrzanych w obozach koncentracyjnych, które znajdują się w liczbie 3 na terytorjum Kłajpedy. Liczba **aresztowanych wedle zapewnień mieszkańców dochodzi do 6.000.** Poważny odsetek pośród pensjonarjuszy obozów zajmują Żydzi.

Ostatnio Żydzi zostali powiadomieni, że w terminie 14 dni muszą opuścić Kłajpedę. Nie wolno im wprawdzie zabrać całego swego majątku, jedynie część, ale i to wywołało zadowolenie.

Ludność miejscowa zapędzona została prawie bez wyjątków do prac fortyfikacyjnych.

Znajdujące się w porcie zapasy zboża, przeznaczone na eksport lub do przeładunku, skonfiskowano i zużyto na wyżywienie wielkich oddziałów wojskowych, stacjonowanych w Kłajpedzie, lub skoncentrowanych tuż nad granicą litewską.

Niemcy bowiem zgromadzili nad granicą litewską wielkie oddziały wojskowe, przyczem w całych Prusach Wschodnich znajduje się przeszło 400.000 żołnierzy.

Port kłajpedzki nie spełnia obecnie zupełnie roli portu handlowego. **Przychodzą jedynie nowe transporty wojskowe, lub materjał do fortyfikacyj,** wywozi się zapasy z magazynów i na tem koniec.

Myliłby się jednak każdy, który przypuszczałby, że ilość okrętów, znajdujących się w porcie kłajpedzkim zmniejszyła się. Jest ona raczej większa, ale zamiast handlowych jednostek stacjonują tu jednostki wojskowe.

Ludność odczuwa inowacje na własnej skórze. **Tłuszcze zupełnie znikły ze składów kłajpedzkich, znikła również kawa i herbata.**

W mieście zapanowała wielka drożyzna. Wszyscy zdają sobie dokładnie sprawę z różnicy pomiędzy wczoraj a dziś. To dzisiaj w ramach Rzeszy Niemieckiej wielu wydaje się karą za poniewieranie wolnością i dobrobytem podczas istnienia w granicach Litwy.

Pobyt w Kłajpedzie dla każdego, który zna to miasto z czasów przed wcieleniem, zostawia przykre wrażenie wielkiego cmentarzyska. **Z.Z.**

Piwo miejscowe Braulińskiego w butelkach i syfonach niedoścignione w smaku i gatunku

Egzamin uświadomienia

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Gdzieindziej zgłosił się na ochotnika chłop blisko 70-letni, który odbył wielką wojnę, a i teraz nie chce zostać w domu. Ówdzie **inwalida wojenny,** prowadzący samodzielną gospodarkę, szykuje się na nowo do szeregów wojskowych, **gdyż „trzeba niepodległość ratować".**

Zewsząd płyną takie wieści i raporty, świadczące o gotowości osobistych poświęceń. Nadchodzą również informacje **o ochotnych świadczeniach materjalnych na rzecz armji.**

Tych powołano z rowerami, owych z wozami i końmi. **Nikt nie żałował niczego.** Wyprowadzano nowo kute wozy, zakładano na konie odrestaurowaną na przedwiośniu uprząż i słano tam, gdzie było nakazane. Czyniono to z radością i ochotą.

* * *

Przedstawiciele administracji w wielu okolicach kraju informowali się na miejscu szczegółowo o tem, jak ludność reagowała na wydane zarządzenia. Zebrane i ustalone fakty, dały pogląd jednolity:

— **Wszędzie, gdzie uświadomienie obywatelskie i polityczne stoi na wysokim poziomie, wszystko dokonało się jak najsprawniej i jak najbardziej ochotnie.**

Płynie stąd nauka, której rozeznanie właśnie teraz, w okresie wewnętrznego zawieszenia broni, musi być zjawiskiem ze wszech miar pożądanem.

Szerokie rzesze społeczeństwa, w mieście i na wsi, zdały wielki egzamin, który nazwać wypada **egzaminem uświadomienia politycznego i dojrzałości obywatelskiej.** Poczucie prostej sprawiedliwości wymaga, aby stwierdzić, że zasługa to w pierwszym rzędzie tych sił politycznych i społecznych, które od lat, nieprzerwanie, prowadzą działalność wśród ludności miast i wsi.

Przy zmiennej losów kolei, ale zawsze przy niezmiennym i głęboko pojętym patrjotyźmie, przy umiłowaniu ojczystej ziemi i narodowej wolności. Dzisiaj właśnie, w godzinach próby, nadszedł czas żniwa.

Byłoby rzeczą całkiem naturalną, ażeby w obliczu tego egzaminu obywatelskiego, **pomyślano także o siewcach,** o tych, którzy przez całe lata z poświęceniem rzucali ziarna wielkiej prawdy w serca narodu.

Na polskim zagonie wschodzą ziarna, zasiane w dużej mierze ich ręką. To jest ich plon i ich zasługa. (=).

Węgry wierne

osi Rzym — Berlin

Na przyjęciu na cześć ministrów węgierskich w pałacu Weneckim w Rzymie, jak donoszą pisma, szef rządu włoskiego Mussolini wygłosił toast, w którym powiedział:

„Podstawą wiekowych przyjaźni obu narodów są wspólne interesy oraz zdecydowana wola skupienia wszystkich własnych sił w obronie porządku i pokoju. Potwierdzenie tej woli dały niedawno Węgry, przystępując do paktu antykominternowskiego".

W odpowiedzi zabrał głos hr. Teleky. Oświadczył on m. in.:

„Wierni polityce osi Rzym — Berlin, do której Węgry przyłączyły się spontanicznie, nie możemy pozwolić, by jakiekolwiek inne mocarstwo stawiało w fałszywem świetle naszą politykę narodową. Jakiż mógłby być lepszy dowód rozsądku polityki osi Rzym — Berlin i Budapesztu, niż szybki rozwój wzajemnego uznania między Budapesztem a Białogrodem".

„Pester Lloyd" omawiając orędzie prezydenta Roosevelta stwierdza, że Węgry, dzięki swej polityce wobec mocarstw osi, posiadają uroczyste zapewnienie kanclerza Hitlera, który stwierdził nienaruszalność granicy niemiecko-węgierskiej.

Reduta kultury polskiej

Obchód rocznicy wyzwolenia Wilna

Dn. 19 b. m. w rocznicę wyzwolenia Wilna — na wszystkich domach wywieszono flagi narodowe, w wielu oknach wystawowych umieszczono udekorowane portrety Marszałka Józefa Piłsudskiego, Prezydenta R. P. Mościckiego i Marszałka Śmigłego-Rydza.

W godzinach rannych liczne organizacje i stowarzyszenia, młodzież szkolna i społeczeństwo wileńskie, grupami przybywały na nabożeństwo w Ostrej Bramie, ustawiając się pocztami sztandarowemi przed kaplicą Cudownego Obrazu.

O godz. 9-ej uroczyste nabożeństwo odprawił ks. dr. Piotr Śledziewski.

Na uroczyste nabożeństwo przybyli: p. minister Kościałkowski, wojewoda Bociański, inspektor armji gen. Dąb-Biernacki, prezydent miasta dr. Maleszewski, rektor U. S. B. ks. prof. dr. Wóycicki, przedstawiciele władz państwowych, wojskowych, samorządowych, instytucyj gospodarczych i innych.

Po nabożeństwie ks. kapelan Tyczkowski wygłosił okolicznościowe kazanie, w którem m. in. powiedział:

„Dzieje historyczne różnie łączyły Polskę z Wielkiem Księstwem Litewskiem. Powoli coraz bardziej zacieśniały się stosunki obu tych ziem pomiędzy sobą, aż doprowadziły do Unji Lubelskiej, która była koroną pisaną tego stosunku, jaki się zdążył wyrodzić ze ścisłego pokrewieństwa ludzi tych ziem.

Bo treść Unji Lubelskiej obu najzacniejszych narodów jest rozbrajająca. Korona Polska i Wielkie Księstwo Litewskie jest jedno nierozdzielne i nieróżne ciało, a także nieróżna jest wspólna Rzeczpospolita, która się z dwóch państw i narodów w jeden lud zniosła. Powiedziano dalej, że ją trzymać i dzierżyć i wypełniać sami i z potomkami swymi na wieczne czasy będziemy bez fortelów wszelakich.

Łączyła te ziemie wspólna miłość do jednej Matki i Królowej naszej dzierżącej Tron Swój w sercach najlepszych synów tych ziem i tu, w Wilnie, w Ostrej Bramie, i w Częstochowie.

I obie te stolice stały się redutami obronnemi całej kultury polskiej. I już nietylko broniono tu przeszłości naszej, ale pogłębiano tu i zdobywano nowe wartości, nawet wtedy, gdy utraciliśmy naszą najmilszą nam niepodległość".

Dalej ks. Tyczkowski przytoczył słowa Marszałka Piłsudskiego o wyprawie na Wilno, a później mówił o tem, jak wyzwolone miasto obchodziło pierwszą, prawdziwą Wielkanoc, po długiej niewoli.

„Bracia — zakończył kaznodzieja — złóżcie i dziś w sercach waszych przyrzeczenie, że przykładem swoich trudów dla Polski pociągać będziecie do zachowania wielkiej spuścizny — nie ustąpicie od Tej, która w Ostrej świeci Bramie i staniecie w obronie swojej i narodu całego wolności i wiary, jako najlepsi, wolni synowie. Amen".

Na zakończenie zebrani odśpiewali hymn „Boże coś Polskę".

Z Ostrej Bramy obecni na nabożeństwie udali się na Rossę, gdzie odbyło się składanie wieńców i wiązanek kwiatów przed płytą mauzoleum. Jako pierwszy złożył wiązankę kwiatów, przepasaną szarfami o barwach Krzyża Niepodległości, z napisem „Wielkiemu Marszałkowi — P.O.W." — minister Kościałkowski w imieniu organizacji.

Komisja społeczna Episkopatu Polskiego

Dn. 17 b. m. odbyło się w Warszawie pod przewodnictwem ks. arcybiskupa Jałbrzykowskiego posiedzenie komisji społecznej Episkopatu Polski, w którem wzięli udział księża biskupi: Kubina, Gawlina i Barda.

Sekretarzem komisji wybrano ks. biskupa polowego Gawlinę.

Międzyministerjalna komisja w C. O. P

W czasie od 17 do 19 b. m. na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego bawiła z ramienia Ministerstwa Skarbu oraz Spraw Wewnętrznych komisja łącznie z delegatami Związku Miast, której zadaniem było ustalenie najpotrzebniejszych inwestycyj w ośrodkach miejskich C.O.P.

W pierwszym dniu swego pobytu komisja odbyła w Sandomierzu konferencje z przedstawicielami miast i powiatów, ustalając ich potrzeby. W dn. 18 b. m. komisja badała sytuację w rejonie rzeszowskim, a w dn. 19 b. m. w rejonie lubelskim.

Kierownicy młodzieży

Zjazd dziennikarzy zagranicznych

(Telefonem od własnego korespondenta) Gdańsk, 19 kwietnia.

Zarządzenie, że 20 kwietnia, jako **dzień urodzin kanclerza, jest świętem, wolnem od zajęć,** zostało również rozciągnięte na Gdańsk. Pracodawca obowiązany jest dzień ten wynagrodzić tak, jak gdyby pracownik pracował.

Kierownik ruchu młodzieży w Niemczech, **Baldur von Schirach, który bawi w Malborgu, oczekiwany jest również w Gdańsku,** gdzie ma do rozstrzygnięcia kilka sporów pośród młodych kierowników gdańskich. Równocześnie mają być mianowani nowi kierownicy, bo z dotychczasowych kilku osadzono w więzieniu za przestępstwa seksualne.

Z Gdańska wyjechało do Hamburga 30 Gdańszczan, którzy udadzą się **okrętem „Robert Ley"** na wycieczkę do Hiszpanji.

Zainteresowanie Gdańskiem rośnie. Uroczystości berlińskie nie stanowią dla dziennikarzy zagranicznych większego zainteresowania. Obecnie w Gdańsku bawią liczni dziennikarze zagraniczni, a na 20 b. m. zapowiedzieli przyjazd inni. (Z.).

Siostrzeniec Roosevelta zginął w katastrofie

MEKSYK, 19.4. Wczoraj popołudniu w okolicy Telapa spadł samolot prywatny, pilotowany przez Daniela Roosevelta, siostrzeńca prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Pilot i pasażer zginęli.

Spalili »Paris«

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Według ostatnich wiadomości, wszystkie dzieła sztuki i samoloty, przeznaczone na wystawę nowojorską, zdołano uratować.

Prezes towarzystwa transatlantyckiego Marcel Olivier, który na czele delegacji francuskiej miał na pokładzie „Paris" udać się do Stanów Zjednoczonych, odjedzie do Nowego Jorku prawdopodobnie na pokładzie „Normandie" dnia 26-go kwietnia.

Parowiec „Paris" należy do kategorji największych parowców floty handlowej francuskiej. Pojemność jego przewyższa 34.000 ton, długość jego wynosi 225 mtr.

W ciągu pierwszej fazy śledztwa ustalono dwa niezbite fakty będące podstawą do dalszego postępowania:

1) pożar wybuchł w piekarni i sąsiadującej z nią cukierni,

2) straż ogniową zaalarmowano o godz. 2.25. **Według niesprawdzonych dotychczas pogłosek policja odkryć miała bombę również na statku „La Normandie".**

Na bulwarze nadbrzeżnym gromadzą się tłumy publiczności, która nadal obserwuje akcję władz bezpieczeństwa oraz straży ogniowej.

PARYŻ, 19.4. Śledztwo w sprawie pożaru na parowcu „Paris" natrafia na duże trudności. Po przesłuchaniu osób z załogi eksperci ministerstwa marynarki handlowej skłaniają się w kierunku przypuszczenia, że **pożar nie był dziełem przypadku.**

Władze bezpieczeństwa oświadczyły, że przewidywały możność dokonania aktów sabotażu w portach francuskich, a to ze względu na obecne napięcie sytuacji międzynarodowej i w tym celu wydały szereg zarządzeń zapobiegawczych, które zastosowane zostały również i na „Paris".

Jak to było w marcu

Wynurzenia publicysty francuskiego

Szereg pism polskich przytacza artykuł tygodnika francuskiego „Candide", znanego publicysty H. Jouvenel'a, który przedstawia przebieg wypadków marcowych.

H. Jouvenel przedstawia je w następujący sposób:

„W dniu 21 marca, w tym samym dniu, w którym świat dowiedział się, iż Niemcy anektowali Kłajpedę — min. Ribbentrop przyjmuje ambasadora polskiego i rozwija przed nim logiczne konsekwencje, które są wynikiem nowej równowagi sił w Europie.

„Niemcy — mówi minister niemiecki — śpieszą się z uregulowaniem kwestyj terytorjalnych. Führer chciałby, ażeby najbliższy kongres partyjny był kongresem pokoju, do tego czasu trzeba więc usunąć anomalję na granicy polsko-niemieckiej.

Idzie o niewiele — wyjaśniał p. von Ribbentrop. — Gdańsk jest miastem niemieckiem, powinien wrócić do Niemiec.

Automobiliści niemieccy, jadąc ze Szczecina do Królewca, powinni przejeżdżać bez zatrzymywania się przed domami polskich celników. Na to potrzebna jest autostrada przez korytarz.

W końcu jeszcze jedna kwestja, to jest Bogumin. Bogumin winien powrócić do Rzeszy".

Rząd polski dowiedziawszy się 21 marca wieczorem o pretensjach niemieckich do Gdańska, dał natychmiast rozkaz do mobilizacji dwóch roczników".

W ciągu następnych dwóch dni okolice Gdańska — opowiada dalej p. de Jouvenel — zostały prowizorycznie ufortyfikowane i zajęte przez policję gdańską, noszącą czapki dawnego pułku huzarów śmierci, który stał w tem mieście załogą w roku 1914.

Przeciwko komu policja ta przygotowała ochronę miasta?

Przeciwko armji polskiej — powiada p. Jouvenel — gdyż komisarz generalny R. P. p. M. Chodacki, dał władzom gdańskim, bez żadnych niedomówień do zrozumienia, co następuje:

„Chcecie zająć Gdańsk, proszę bardzo. Muszę jednak uprzedzić, że go zajmiemy przed wami. Dysponujemy siedmiu drogami i trzema linjami kolejowemi, ażeby wkroczyć na teren Wolnego Miasta. Skąd może przyjść armja niemiecka? Czy z Elbląga, który jest o 53 kilometry. Macie do przejścia Wisłę, na której nie macie jednego mostu. Gdy tylko wasze oddziały zaczną przygotowywać się do przeprawy, nasze już będą na miejscu. Nie pozwolimy na dokonanie żadnego fait accompli".

„Handlowe aeroplany i aeroplany szkoły pilotów m. Gdańska warczały przez cały dzień w dniu 23 marca, t. zn. w czasie, kiedy Hitler bawił w Kłajpedzie. Ludność podniecona przez hałas i przez wiadomości, oczekiwała, że Hitler w drodze powrotnej załatwi sprawę Gdańska. Lecz aeroplany sygnalizowały za dużą ilość wojsk polskich. „Deutschland" przepłynął obok na pełnem morzu.

P. Jouvenel wspomina, iż był pozatem planowany mały pucz, mający na celu zajęcie dworca kolejowego w Gdańsku, nie doszedł jednak do skutku z powodu choroby gauleitera Forstera oraz oporu innego wybitnego działacza hitlerowskiego, naczelnego redaktora „Danziger Volkspost" Czarkowsky'ego. Ten ostatni twierdził, że pucz nie ma celu, o ile nie zostanie poparty przez wkroczenie armji niemieckiej.

„Wahano się. Kilka dni przeszło, w czasie których Polska w sposób energiczny posunęła swe przygotowania wojskowe. Wkońcu dnia 29 marca ambasador niemiecki hr. Moltke zjawił się u płk. Becka. Cóż mu powiedział?

Dokładnie niewiadomo. W każdym razie po rozmowie z nim płk. Beck przyjął ambasadorów Francji i Anglji i jego podróż do Londynu została zadecydowana w ciągu dnia".

2 miljony Czechów

w walce o niepodległość

Telegramy z Chicago donoszą, że b. prezydent Czechosłowacji dr. Edward Benesz oświadczył, iż **obejmuje przywództwo nad 2 miljonami zagranicznych Czechów, którzy pragną podjąć walkę o niepodległość swego państwa.**

Benesz dodał, że po nawiązaniu kontaktu ze swymi współpracownikami w Londynie i Paryżu, skieruje do wszystkich Czechów manifest, zapowiadający akcję polityczną.

„Znaczy to — oświadczył Benesz — że przystępujemy do frontów przeciw napastnikom. Rozpoczynamy w ten sposób taką samą działalność, jak przed utworzeniem państwa czeskiego w Pitsburgu w roku 1918, kiedy naród czeski i naród słowacki przed całym światem dały wyraz swemu dążeniu do utworzenia własnego państwa".

Oddzielnie do Japonji

Apel Roosevelta

TOKJO, 19.4. Dziennik „Asahi" dowiaduje się ze źródeł amerykańskich, iż prezydent Roosevelt prawdopodobnie w końcu miesiąca zwróci się do Japonji z osobistym apelem, zawierającym wezwanie do pokoju.

Wielka kometa widziana golem okiem

Obserwatorjum w Oslo zawiadomiło centralę astronomiczną w Kopenhadze o odkryciu jasnej komety, widzianej golem okiem. Odkrycie to zostało potwierdzone w obserwatorjum poznańskiem dnia 18 b.m. w godzinach wieczornych.

Kometę zaobserwowano nisko nad północnym horyzontem w pobliżu gwiazdy Gamma Andromedy.

Blaskiem dorównuje ona gwiazdom 2 i pół wielkości. Posiada warkocz długości około 4 stopni. Kometa przemieszcza się na niebie w kierunku wschodnio-północnym o 4 stopnie na dobę.

Kometę należy zaliczyć do najjaśniejszych zjawisk tego rodzaju w ostatniem 30-leciu.

Zajście graniczne słowacko-węgierskie

BRATYSŁAWA. 18.4. Ogłoszono tu, że w sobotę wieczorem dwóch żołnierzy węgierskich przekroczyło granicę wschodnią Słowacji pod Ubrez. Żołnierze ci nie zatrzymali się na wezwania słowackiej straży granicznej i zostali ostrzelani. Obaj odnieśli rany i zmarli w szpitalu

— **Montagu Norman został ponownie obrany gubernatorem Banku Angielskiego.**

— **Min. Anderson oznajmił w Izbie Gmin, iż mianowano 14 komisarzy okręgowych, przewidzianych w planie obrony cywilnej kraju.**

Kanclerz 50-letni

Święto budzące niepokój na szerokim świecie

W dniu dzisiejszym wódz i kanclerz Trzeciej Rzeszy Adolf Hitler obchodzi uroczyście swoje pięćdziesiąte urodziny. Całe Niemcy przygotowują się gorączkowo do obchodu tego solennego aktu — jednocześnie zaś w stronę Berlina, gdzie odbędzie się najważniejsza jego część, zwracają się oczy całego świata. Naprężenie jest wszędzie na świecie tak olbrzymie, iż dzień dzisiejszy, to święto narodowe Trzeciej Rzeszy, które właściwie powinnoby mieć charakter czysto niemieckiego, radosnego święta wewnętrznego, stało się ośrodkiem zainteresowania, uwagi i... niepokoju całego świata.

Wszelkie obchody tak uroczyste, jak obchód dzisiejszy, wszystkie jubileusze, urodziny i rocznice, mają tę cechę wspólną, a istotną, iż mimowoli skłaniają do robienia pewnych obrachunków ogólnych, do bilansowania pewnych okresów. W dniu urodzin kanclerza Hitlera na całym świecie czyniony jest też gorączkowy obrachunek z okresu jego rządów Rzeszą Niemiecką. Na podstawie tego obrachunku usiłuje się — w chwili tak poważnej, jak chwila, którą przeżywamy obecnie — wyciągnąć jakieś wnioski i przewidywania na przyszłość.

Obrachunki takie robi się w pewnym sensie i w Polsce.

Tylko w Niemczech i tylko w Niemczech powojennych była możliwa ta polityka wewnętrzna, jaką od chwili objęcia władzy uprawiała w Trzeciej Rzeszy niemiecka partja narodowo - socjalistyczna. Patrzyliśmy na to często ze szczerem zdumieniem i podziwem.

Ze zdumieniem konstatowaliśmy też raz po raz, na jak twardą szkołę godzi się naród niemiecki pod rządami swego wodza i kanclerza; ze zdumieniem przyglądaliśmy się temu, jak bez silniejszego sprzeciwu poddaje się tej bezwzględnej terapji moralnej, jaką kanclerz i jego ludzie zastosowali do chorego na wielką przegraną organizmu niemieckiego; z radością i dumą stwierdzaliśmy przytem raz po raz, iż **ta metoda rządów i rządzenia nie byłaby u nas ani potrzebna, ani możliwa, i że wszelkie próby przeniesienia metod niemieckich na grunt polski musiałyby zakończyć się ostatecznie zupełnem fiaskiem.**

Kanclerz Hitler wychowywał tymczasem swój naród w twardej szkole narodowego socjalizmu. W ciężkich warunkach klęski powojennej ten tylko może system zdolny był uratować naród niemiecki od ostatecznego upadku. Historja — której nie dożyje zapewne już nikt ze współczesnych nam pokoleń, — upomni się napewno kiedyś o rachunek tego wychowywania i oceni, ile wydało ono owoców słodkich a ponętnych, a ile zatrutych i zepsutych. Narazie kanclerz Hitler, patrząc na dzieło, którego dokonał, może sobie i innym powiedzieć, iż udało mu się napewno jedno dzieło wielkie i godne zazdrości: potrafił on skupić koło swojej osoby i koło idei przez siebie reprezentowanej, olbrzymią większość społeczeństwa niemieckiego i z tego skupiska ludzi — wykrzesać maximum energji narodowej, skarb niewątpliwie przecenny. Energja ta — ów osławiony dynamizm niemiecki — wyznaczyła kierunek całej niemieckiej polityki zagranicznej i na płaszczyźnie europejskiej determinowała Trzecią Rzeszę do tej roli, którą w naszej części świata ona właśnie odgrywa.

W ten sposób kanclerz Hitler zdobył i trzyma w ręku **nabój dynamitu o wielkiej sile. Nabój ten rozładować się może łatwiej, niż się tego spodziewają i w Niemczech i poza ich granicami,** narazie jednak już przez samą swą siłę jest on narzędziem budzącem niepokój, od którego w tej chwili nie jest w stanie wyzwolić się cały świat.

Co kanclerz Hitler zamierza uczynić z tym ładunkiem — oto jest wielkie pytanie chwili obecnej.

* * *

W uroczystej chwili obchodu rodzinnego w Niemczech nie pora jest na zbyt skrupulatną analizę sytuacji politycznej, w której znalazły się Niemcy. **Jest faktem, iż poczucie tego, że ma się w ręku nabitą broń, mąci czasami jasność poglądu i mimowoli skłania do tego, iż idzie się dalej nawet, niż się iść zamierzało.** Najlepszym tego dowodem jest polityka zagraniczna Niemiec z ostatnich paru miesięcy. Lawina wypadków przez nie rozpętana, zaniosła Trzecią Rzeszę niesłychanie daleko.

W tej chwili kanclerz Hitler znalazł się w miejscu, w którem krzyżują się najrozmaitsze wpływy i które wystawione jest na najróżniejsze prądy i ciśnienia. Polityka zagraniczna Niemiec jest dzisiaj nietylko wystawiona na presję czynników zewnętrznych, ale opierać się musi — już — i ciśnieniu presji wewnętrznej; polityka ta musi się dzisiaj liczyć nietylko z racjonalistyczną kalkulacją sił i możliwości, ale i z czysto irracjonalnym wybuchem namiętności wewnętrznych.

Kanclerz Hitler **wyzwolił siły i uczucia, jak ów uczeń czarnoksiężnika z ballady** największego, a dzisiaj konsekwentnie lekceważonego, poety niemieckiego, Goethego i niebardzo wie, jak sobie z niemi poradzić i jak je opanować.

Właśnie jednak dlatego dążyć trzeba do sytuacyj możliwie jasnych, wyraźnych i jednoznacznych. **Dlatego też uważamy za stosowne właśnie w dniu urodzin kanclerza złożyć na wiązanie jemu i całemu narodowi niemieckiemu parę prawd jasnych, oczywistych, wręcz banalnych, — które jednak mimo to powtórzyć należy raz jeszcze.**

Społeczeństwo polskie przygląda się od lat wielu z pełną uwagą temu, co dzieje się w Niemczech. Nie mieszamy się do cudzych spraw i dlatego powiedzieć możemy, że nie obchodzi nas, co się tam dzieje na terenie wewnętrznym.

Jeżeli Niemcy czują się dobrze w tej stalowej obręczy, którą na nie nałożył narodowy socjalizm — Bóg z nimi. Jeżeli w poczuciu odzyskanych po ostatniej klęsce sił chcą walczyć o należne im miejsce pod słońcem, nie zbraknie napewno w Polsce ludzi, którzy to ocenią i zrozumieją. **Z chwilą jednak, kiedy dynamizm niemiecki w swym pochodzie zaczepić będzie chciał to, co my uważamy za swoje, niema w Polsce człowieka, nawet najbardziej życzliwego dla aspiracyj niemieckich i najbardziej pokojowo usposobionego — któryby w tem miejscu nie zakrzyknął stanowczo: „Dość! Ani kroku dalej!"**

W dzisiejszych warunkach takie „dość" nie jest czczym frazesem. Za takiem „dość" iść może, musi i w razie potrzeby pójdzie, czyn, twardy, stanowczy czyn. Polska jest krajem miłującym pokój i pokoju potrzebującym — nie zlęknie się jednak w razie sytuacji przymusowej słowa „wojna" i wszystkich konsekwencyj tego słowa. **Najmniejsza próba zaatakowania polskiego stanu posiadania, polskich interesów, a przedewszystkiem integralności polskiego terytorjum, wywołać musi odpowiednią reakcję.**

Sądzimy, iż właśnie w uroczystym dniu urodzin kanclerza Rzeszy — kiedy, być może, wygłoszone będą jakieś programowe przemówienia; w momencie, kiedy ważą się w niejednej sprawie zasadnicze decyzje Berlina; kiedy waży się może sprawa sprecyzowania pewnych niemieckich postulatów, sugestyj i żądań — tę prawdę bardzo prostą i bardzo oczywistą raz jeszcze powiedzieć i przypomnieć należy.

N.

W świetle prasy

Wyjaśnienie i pouczenie

Zaczepiony wraz z „Kurjerem Polskim" przez „Kurjer Poranny" — „Ilustrowany Kurjer Codzienny" zamieszcza:

„Wyjaśnienie dla przyjaciół — pouczenie dla „ferajny".

Czytamy tam m. in. pod adresem gen. Gaydy:

„Jeśli dziś zbyt bliskie kontakty Rzymu z Berlinem wywołują w sferach niezależnej opinji polskiej jak najbardziej poważne zastrzeżenia, to nie jest to bynajmniej dowodem jakiejś wrogości wobec Włochów, czy ulegania wpływom francuskim, jak to wynikałoby z podrażnionych słów p. sen. Gaydy. Widzimy natomiast wszyscy, że dla dobra Europy, dla dobra samych Włoch i dla dobra Polski, pożądana byłaby pełna niezależność polityki włoskiej i wyswobodzenie jej ze zbyt czułych i zbyt nahalnych uścisków sprzymierzeńca, który już stanął na przełęczy Brenneru i którego niepomierny wzrost sił nie może być w gruncie rzeczy miły, a tem mniej bezpieczny dla Włoch. Sądzimy, że tak ujmujemy sytuację nie tylko my w Polsce, ale i bardzo szerokie koła włoskie, gdyż naród włoski odznaczał się zawsze wyczulonym instynktem historycznym i zdrowym rozsądkiem politycznym".

Druga część odpowiedzi adresowana do „Kurjera Porannego" zawiera takie uwagi:

„Kurjer Poranny" nie reprezentuje napewno ani opinji polskiej, ani walorów etycznych, któremi opinja ta słusznie się szczyci. Nie wiemy, kto jutro będzie finansował ten szanowny organ, który już był i lewicowy i prawicowy i żydofilski, i antysemicki i liberalny i reakcyjny, który już jeździł i na „rzymowskim" koniu i obecnie z „hrabyka spadł". Ale wiemy o jednem: przyzwoici ludzie z osobnikami pewnego typu nie prowadzą polemiki. Nie czynią tego także przyzwoite dzienniki z „Kurjerami Porannemi". Tyle na dziś"...

Osiem pism contra „Nowy Kurjer"

Jak donosi „Dziennik Poznański"

„Dn. 17 b. m. Sąd Apelacyjny w Poznaniu rozpatrywał skargę odwoławczą prywatno-karną ozonowego „Nowego Kurjera" przeciw 8 pismom, które podały wiadomość, dotyczącą zajęcia całego urządzenia wydawnictwa „Nowy Kurjer" za zaległe podatki. Sąd Okręgowy uniewinnił oskarżonych, uznając, że działali w dobrze pojętym, interesie publicznym i że przeprowadzili całkowicie dowód prawdy. Na rozprawie apelacyjnej Sąd ogłosił wyrok, zatwierdzający decyzję Sądu Okręgowego. W uzasadnieniu Sąd przyjął, że dowód prawdy został całkowicie przeprowadzony i pisma, podające wiadomość, działały w dobrze pojętym interesie publicznym".

Niepożądany gość

Z Katowic donosi „Ilustrowany Kurjer Codzienny":

„Krążą pogłoski, że z końcem ub. tygodnia bawić miał w Katowicach w tajemniczej misji najbliższy współpracownik przywódcy Niemców sudeckich Konrada Henleina Grupenführer S. A. na terenie Czech i Moraw Franz May. Przez cały dzień składał on w Katowicach wizyty działaczom niemieckim, poczem odjechał samochodem. Miał on udać się do Morawskiej Ostrawy, skąd przybył. O ile pogłoski te są prawdziwe, to zachodzi pytanie, czego szukał w Katowicach przywódca sudeckich S. A. Nadmieniamy, że 15 b. m. Franz May objął na terenie protektoratu Czech i Moraw dowództwo nad tamtejszemi oddziałami S. A. na rozkaz Hitlera".

Treuga Dei

B. premjer Jędrzej Moraczewski w Nr. 1 nowego czasopisma „Głos Niezależnych" pisze:

„Najważniejszą siłą armji walczącej jest jej duch, napięcie moralne. W obecnych czasach armją jest cała ludność państwa wojującego. Dlatego też, dla podwyższenia siły moralnej, w państwach o formach demokratycznych zapanowało w czasie wojny światowej zawieszenie walk politycznych i klasowych. Zapanował „pokój Boży". Tego pojęcia, zapożyczonego ze średniowiecza, użyto dla określenia wewnętrznego zawieszenia broni. Inicjatywa wyszła od rządów albo od stronnictw politycznych. Obojętne.

„Pokój Boży" ma dwa oblicza: polityczne i społeczne. Granice, w których te dwie strony dadzą się od siebie oddzielić, są dość szerokie. Wzmocni bardzo siłę moralną ludności dobrowolne zawieszenie walk między stronnictwami politycznemi. W państwach demokratycznych warunkiem takiego pokoju jest takie ukształtowanie rządu, w którymby opozycja miała swoich przedstawicieli. To upewnia politycznie uświadomione elementy, że pokój polityczny nie będzie ani jednostronny, ani wykorzystany przeciw interesom politycznym któregokolwiek z członków porozumienia".

Niebezpieczne złudzenia

Przygotowania wojenne państw europejskich — pisze „Warszawski Dziennik Narodowy" — będą trwały:

„Są bowiem konsekwencją woli narodów europejskich zachowania niezależności i bronienia najistotniejszych swoich interesów. Co się zaś tyczy „uznania żywotnych interesów Rzeszy i Włoch", może być o nich mowa pod warunkiem, że nie będą jednoznaczne z naruszeniem podstaw bytu i bezpieczeństwa pozostałych narodów. Opinja niemiecka, szczególnie po doświadczeniach lat 1914—18, powinna trzeźwiej oceniać sytuację oraz pamiętać o tem, że niechęć do wojny narodów europejskich nie jest równoznaczna z rezygnacją z własnych praw do życia i rozwoju".

Kotłowanie a gotowość na długi dystans

Na tenże temat pisze „Kurjer Poznański":

„Nie zanosi się zgoła na rychłe wyjaśnienie sytuacji w sensie decydującego odprężenia politycznego. Przeciwnie, „kotłowanie" będzie trwało dalej, jednego dnia czy tygodnia wykazując silniejsze, innego — słabsze przeładowanie atmosfery polityczną elektrycznością. Do czego zaś „kotłowanie" to doprowadzi ostatecznie, nikt przewidzieć nie może. Temu stanowi rzeczy odpowiadać musi długodystansowa odporność nerwów społeczeństwa naszego i długodystansowa jego gotowość obronna".

Socjalista w rządzie Litwy

Z Kowna donosi „Robotnik":

„Kandydatem najpoważniejszym na stanowisko kierownika kontroli państwowej w Litwie (jest to stanowisko, odpowiadające stanowisku prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa u nas) jest St. Kajrys, jeden z najwybitniejszych działaczy litewskiego ruchu socjalistycznego. Kajrys (jego rolę w Litwie możnaby porównać do roli Daszyńskiego w Polsce) cieszy się szacunkiem i zaufaniem powszechnem, jako człowiek o kryształowej uczciwości".

Koncesje dla Bułgarji

Z Londynu donosi Agencja Telegraficzna „Express" (ATE):

„Według wiadomości, otrzymanych z Białogrodu, a nie potwierdzonych dotychczas oficjalnie, członkowie Ententy bałkańskiej: Jugosławja, Rumunja, Grecja i Turcja miały dojść do porozumienia, na mocy którego zaofiarują Bułgarji zwrot pewnych terytorjów, wzamian za przystąpienie Bułgarji do Ententy bałkańskiej.

Jugosławja gotowa jest oddać Bułgarji obszary, zamieszkałe przez 20 tys. Bułgarów, Rumunja 7 wsi w Dobrudży, Turcja kilka gmin w okolicy Adrjanapola, zaś Grecja wolną strefę w porcie w Salonikach.

Główną trudność stanowi obecnie żądanie Bułgarji przekazania terytorjów tych natychmiast, jako dowód dobrej woli, podczas gdy państwa Ententy gotowe są na udzielenie tych koncesyj dopiero po daniu przez Bułgarję gwarancyj pokojowych i po przystąpieniu do Ententy".

Jednocześnie telegrafują z Bukaresztu do „I. K. C.":

„Według informacyj z południowej Dobrudży, doszło do starcia granicznego, grupy partyzantów bułgarskich miały przejść granicę i zaatakować rumuńską wieś Gogja. Miejscowa ludność miała odeprzeć napastników".

Przyparcie do muru

Krakowski „Głos Narodu" tak ocenia telegram Roosevelta:

„Nie omylimy się twierdząc, że Rooseveltowi chodziło o publiczne przyparcie Niemiec i Włoch do muru. Jego apel tak jest zredagowany, że odrzucenie go przez Włochy i Niemcy: 1) będzie napiętnowaniem imperjalizmu tych dwóch państw; 2) a nato ujawni państwa zagrożone tym imperjalizmem i skłoni je do samoobrony.

Być może, że działając w ten sposób, miał Roosevelt przedewszystkiem Amerykę na oku, zwłaszcza same Stany Zjednoczone, którym chciał ad oculos udowodnić zaborczość mocarstw „osi". Ale oddał przysługę także Europie".

Anegdotka angielska

„Kurjer Bałtycki" podaje taką anegdotkę angielską o rozmowie Chamberlaina z Hitlerem:

„Hitler: — Niech panowie mi dadzą Angolę!

Chamberlain: — Nie! Angola należy do Portugalji, ale jeśli panu bardzo na tem zależy, będę popierał pańskie żądania.

Hitler: — Dajcie mi również Jawę!

Chamberlain: — Niemożliwe. To kolonja holenderska. Ale jeśli panu bardzo o nią chodzi... To wówczas mam wrażenie, że będzie pan zaspokojony nareszcie!

Hitler: — Nie. Niech pan mi da ten parasol.

Chamberlain: — Wykluczone. Niech się pan nie upiera — parasol jest brytyjski!

Kończąc tę anegdotkę, którą sobie nie bez dumy opowiadają Anglicy, opowiadający dodaje: — „Si vis pacem, para umbrellam".

Migawka ateńska

Wiktor Grosz pisze z Aten do „Robotnika" o tem, co mówił mu jeden z dziennikarzy greckich:

„Nam wolno podawać tylko te wiadomości z zagranicy, które do redakcyj rozsyła ministerstwo. Żadnych innych, choćby nawet szły po linji wskazań naszego rządu, podawać nie możemy. Prawdziwego dziennikarstwa u nas niema już od lat trzech. Władze same redagują wszystkie dzienniki. To też poczytność spadła katastrofalnie.

Po tych słowach jednak „opamiętał się" i więcej już z niego wyciągnąć nie zdołałem".

Sidor odchodzi

Z Bratysławy donosi Agencja Telegraficzna Express (A.T.E.):

„Minister spraw wewnętrznych Sidor podał się dziś do dymisji. Sidor mianowany został prezesem słowackiej rady ministrów w okresie kryzysu, który spowodował likwidację republiki czesko-słowackiej".

Proces grupy Dembińskiego

przed wileńskim sądem apelacyjnym

W sądzie apelacyjnym w Wilnie rozpoczął się proces polityczny Henryka Dembińskiego, Stefana Jędrychowskiego, Marji Żeromskiej i Władysława Barysewicza. Akt oskarżenia zarzuca im „działalność wywrotową" i „dążenie do zmiany przemocą ustroju". Żeromska i Barysewicz w pierwszej instancji zostali uniewinnieni, apelację wniosła prokuratura i skazani.

Sąd okręgowy, jak wiadomo, w motywach wyroku oddalił zarzut pomawiający oskarżonych o działalność komunistyczną. Znalazło to teraz uzasadnienie w przemówieniach oskarżonych, w szczególności Dembińskiego, który oświadczył, że zbieżność haseł jego grupy z hasłami trzeciej międzynarodówki ogranicza się właściwie do jednego — walki z przejawami faszyzmu.

Następnie zabrali głos świadkowie: Korowajczyk, ksiądz Stankiewicz, red. Romer-Ochenkowska i działacz P.P.S. — Żejmo, którzy gorąco wzięli w obronę głównego oskarżonego Dembińskiego.

W drugim dniu procesu przemawiał prokurator Krawczyński, który domagał się ukarania oskarżonych. Po nim sąd udzielił głosu obrońcom, adw. Zasztowt-Sukiennickiej i adw. Szererowi. Poddali oni krytyce postępowanie w pierwszej instancji, dowodząc, że więcej wiary u sędziów znalazły zeznania wywiadowców, niż profesorów U. S. B. i b. posłanki Wandy Pełczyńskiej.

Na tem sąd przerwał rozprawę do dnia następnego.

Głównemi tezami skarg apelacyjnych obrony były te, iż pisma „Karta" i „Poprostu", w których oskarżeni zamieszczali inkryminowane artykuły, wychodziły legalnie i w 99 procentach nie były konfiskowane.

Dwa zwycięstwa i dwie porażki

bokserów polskich w Dublinie

We wtorek wieczorem rozpoczęły się w Dublinie rozgrywki bokserskie o mistrzostwo Europy.

Do rozgrywek stanęło 11 państw, Polska, Belgja, Szwecja, Irlandja, Estonja, Finlandja, Niemcy, Anglja, Włochy, Węgry i Łotwa.

Losowanie wypadło dla Polaków dość nieszczęśliwie. **Wszyscy czterej zawodnicy, walczący pierwszego dnia, trafili na Włochów.**

W wadze muszej **Jasiński przegrał na punkty z Włochem Nardecchia.**

W wadze koguciej **Sobkowiał przegrał na punkty z Włochem Sergo.**

W wadze piórkowej **Czortek zwyciężył** na punkty **Włocha Cortonezi.**

W wadze lekkiej **duży sukces odniósł Kowalski, bijąc znakomitego boksera włoskiego Peire.**

Szwajcarja nie wznowi stosunków z Sowietami

BERN, 18.4. Rada Związkowa odpowiedziała negatywnie na interpelację grupy deputowanych żądających wznowienia stosunków dyplomatycznych z Rosją Sowiecką, uzasadniając to „interesem politycznym i gospodarczym Szwajcarji".

Lindbergh w służbie czynnej

lotnictwa St. Zjednoczonych

WASZYNGTON. 18.4. Lindbergh, który ostatnio powrócił z Europy do St. Zjednoczonych powraca do służby czynnej w wojskowem lotnictwie amerykańskiem. Płk. Lindbergh służbę obejmie w dniu jutrzejszym.

Sekretarz departamentu Wojny Woodring poinformował o tej decyzji Lindbergha prasę, nadmieniając, że płk. Lindbergh jest oficerem lotnictwa amerykańskiego, a powracając do służby czynnej, przydzielony będzie do sztabu sił lotniczych i obejmie nadzór nad lotnictwem.

Tajny układ angielsko-turecki

Chamberlain o rozmowach z Sowietami

LONDYN. 18.4. Ambasador Turcji w Londynie Rustu Aras odwiedził dziś rano ponownie Foreign Office.

LONDYN. 18.4. Szef opozycji **poseł Attlee zainterpelował** dziś w Izbie Gmin premjera **Chamberlaina na temat sytuacji międzynarodowej.**

Premjer, zaznaczając, że nie jest w stanie złożyć żadnej specjalnej deklaracji, oświadczył jedynie, że rząd brytyjski prowadzi ścisłe konsultacje z innymi zainteresowanemi rządami, a w ich liczbie również z rządem sowieckim.

Premjer podkreślił, że w chwili obecnej nie może nic dorzucić do enuncjacji, złożonej przez niego w imieniu rządu w toku debaty dn. 13 kwietnia. **Pragnąłby jednak skorzystać z tej okazji, aby poinformować Izbę o wielkiem zadowoleniu, z jakim rząd J. K. M. powitał inicjatywę prezydenta Roosevelta.**

Do powyższych słów premjera dorzucić należy, że podobne **rokowania brytyjsko - tureckie zostały prawie już ukończone, a rezultat tych rozmów jest najzupełniej pozytywny,** o ile chodzi o brytyjski punkt widzenia. Jednakże **rząd turecki ze względu na charakter wyniku rokowań, które doprowadziły do pewnych określonych porozumień strategiczno - morskich, nie życzy sobie ich ujawnienia i dlatego rezultaty rozmów brytyjsko - tureckich nie będą przez W. Brytanję ogłaszane w sposób podobny do porozumień politycznych, zawartych z Polską, względnie do jednostronnej gwarancji udzielonej przez W. Brytanję Grecji i Rumunji.**

Według opinji brytyjskich kół miarodajnych, **treść układu brytyjsko - tureckiego, dotycząca w pierwszym rzędzie Dardanelli, nie będzie ogłoszona.**

LONDYN. 18.4. Chamberlain zapytany w Izbie Gmin, czy może oznajmić o wydaniu zarządzeń, mających na celu wypełnienie nowych zobowiązań wojskowych, oświadczył, iż poza szeregiem zarządzeń, które nie mogą być ujawnione w Izbie, **uczyniono konieczne kroki w celu przyśpieszenia i rozszerzenia podstaw produkcji, aby zwiększyć potencjał wojenny. Było to konieczne wobec zwiększonego zapotrzebowania w stosunku do zasobów brytyjskich, wynikającego z ostatnich wydarzeń.**

Odpowiadając na zapytanie, **czy przewidywane są rozmowy z krajami, wobec których powzięto zobowiązania natury wojskowej,** Chamberlain odpowiedział, **że rząd będzie utrzymywał wszystkie konieczne kontakty zarówno w dziedzinie wojskowej, jak i we wszystkich innych z zainteresowanemi krajami.**

LONDYN. 18.4. W Izbie Gmin zapytano, **czy W. Brytanja powzięła zobowiązanie udzielenia pomocy Holandji. Szwajcarji i Danji,** w razie gdyby te kraje zostały zaatakowane.

Premjer Chamberlain odpowiedział, **iż rząd brytyjski nie ma żadnych specjalnych zobowiązań wobec tych krajów, ale uważa za zbyteczne nale;;nie na znaczenie, jakie rząd brytyjski przywiązuje do zachowania ich niepodległości.**

LONDYN. 18.4. **Premjer przyjął dziś rano Halifaxa, następnie Hore Belisha.**

LONDYN. 18.4. Lord Halifax przyjął dziś ambasadora Portugalji którego poinformował o aktualnych wysiłkach W. Brytanji, zmierzających do skoncentrowania wysiłków mocarstw, pragnących utrzymać pokój.

Wojska hiszpańskie nie obsadzą Tangeru

Zapewnienia gen. Franco

LONDYN. 18.4. Agencja Reutera donosi:

Otrzymano tu wiadomości, że brytyjski konsul generalny w Tangerze otrzymał ze strony hiszpańskiej zapewnienia, że wszelkie wiadomości o rzekomo zamierzonej okupacji przez wojska hiszpańskie Tangeru są nieprawdziwe.

PARYŻ. 18.4. Prasa francuska donosi, iż w porcie Gibraltaru znajduje się już 10 okrętów wojennych francuskich, a tylko jeden okręt wojenny angielski.

Świadczyłoby to o tem, że **francuska flota wojenna zluzowała okręty angielskie w porcie Gibraltaru, co daje admiralicji angielskiej całkowitą swobodę operacji we wschodniej części Morza Śródziemnego.**

Na wypadek wybuchu wojny

Zarządzenia finansowe i gospodarcze St. Zjednoczonych

WASZYNGTON. 18.4. Prezydent Roosevelt zwołał konferencję ministrów i ekspertów finansowych i gospodarczych na której omawiane były zarządzenia, jakie musiałyby być wydane w wypadku rozpoczęcia kroków wojennych.

W toku obrad ustalono, że wprowadzona zostanie kontrola giełd amerykańskich, mająca na celu regulowanie ruchu cen i hamowanie zbyt gwałtownych skoków, a gdyby wahania były nadmierne i zagrażały gospodarce St. Zjednoczonych, giełdy miałyby ulec zamknięciu.

Dwa wyjścia z impasu

Znamienny artykuł „Times'a"

LONDYN. 18.4. Londyńskie koła polityczne podkreślają znaczenie artykułu redakcyjnego w dzisiejszym „Times", rozpatrującego sytuację międzynarodową w oczekiwaniu odpowiedzi, której Hitler udzielić ma 28 kwietnia w Reichstagu na inicjatywę Roosevelta.

W ciągu ostatnich kilku tygodni stać się musiało jasne ponad wszelką wątpliwość, że W. Brytanja zdecydowana jest na każdy wysiłek, jaki okazałby się konieczny, by przeciwstawić się i pokonać wszelkie dalsze zakusy przemocy na wolność i cywilizację Europy.

Jeżeli polityka brytyjska jest okrążeniem — zapytuje „Times" — to któż inny, jak nie napastnik zmusił W. Brytanję do tego, Kraje, bezpośrednio i konkretnie stojące przed groźbą gwałtownego zniweczenia ich indywidualności i wolności, rozważają własne środki samoobrony. Jeżeli to może być określone jako organizowanie agresji i okrążenie, to w takim razie znaczenie słów utraciło swoją niezależność.

Fundamenty, na których opiera się obecny stan rzeczy, wyłożone mogą być w sposób bardzo prosty — zaznacza „Times". Zbrojny impas niczego nie jest w stanie rozwiązać i nie może trwać wiecznie. Zakończyć się on może upadkiem tych rządów, które najmniej są zdolne do ponoszenia wydatków na zbrojenia.

Zdaniem „Times", istnieją tylko dwie drogi wyjścia z tego impasu. Jedna z nich to wojna, a ta druga — porozumienie negocjowane na podstawach całkowitej równości między narodami, które wszystkie w równym stopniu świadome są tego, co wojna będzie dla nich oznaczała.

O ile prawdą jest, że Hitler ma konstruktywne kontrpropozycje do zaproponowania, to naród brytyjski je odczeka i gdy nadejdą, zbada je w tym duchu.

Linja pokoju, jaka została utworzona, wytłumaczona jest potrzebą i odznacza się głębokiem zdecydowaniem. Ale właśnie dlatego, że cel jej nie jest ani egoistyczny ani agresywny, to może on w równie dobrym stopniu stać się instrumentem pozytywnego spokoju o ile każdy z jego członków otrzyma konkretne dowody nowego bezpieczeństwa, któremu wszyscy mogą zaufać.

Dopóki ten dzień nie nadejdzie, linja pokoju ani na jotę nie złagodzi swojego zdecydowania i swojej czujności — kończy „Times".

Potemkowska i Wanda Melcer

Laureatki konkursu na powieść

Jury konkursu, organizowanego na gruncie polskim przez Radę Książki, składające się z pp. Kazimierza Czachowskiego, Zygmunta Łempickiego (przewodniczący), Jana Piątka i Leona Piwińskiego, zakończyło prace.

Z 63 zgłoszonych na konkurs rękopisów pozostało po stopniowej eliminacji 5, które poddano decydującej dyskusji i głosowaniu. Pierwszą nagrodę w sumie zł. 1000 uzyskała powieść Wacławy Potemkowskiej p. t. „Gaja", drugą w sumie 500 zł. powieść Wandy Melcer p. t. „Rok w Europie".

Nagrody Rady Książki zostały ufundowane przez S. A. Książnica-Atlas.

Pierwsza z odznaczonych powieści będzie wysłana do Londynu, gdzie ubiegać się będzie o nagrodę międzynarodową w wysokości około 80.000 zł. zapewniającą nadto ogłoszenie drukiem w dziesięciu językach.

Rękopisy, na których był podany adres wysyłającego, będą zwrócone pocztą, pozostałe są do odebrania w biurze Rady Książki (Koszykowa nr. 62 m. 18) codziennie od godz. 17—19.

Jak żyje kraj

Ze Śląska

INWESTYCJE ZA 22 MILJONY ZŁOTYCH NA ŚLĄSKU. W Katowicach odbyło się posiedzenie Śląskiej Rady Wojewódzkiej, na którem przyjęto do wiadomości plan finansowy kosztów akcji przeciwpożarowej na r. 1938, z kwotą 125 tys. zł. po stronie dochodów i wydatków. Następnie Rada mianowała kustoszem Muzeum Śląskiego w Katowicach dr. Jana Walasa. Dalej Rada Wojewódzka zatwierdziła przetargi na roboty drogowe w r. 1939, na ogólną kwotę 2.357.113 zł., dokonała rozdziału kredytów z budżetu woj. śląskiego na r. 1939—40, na regulację rzek w ogólnej sumie 900 tys. zł., zatwierdziła: projekt regulacji rzeki Leśnicy, projekt wlotu rowu michałkowickiego i ujęcia wody do państwowych zakładów zw. azotowych w Chorzowie, i projekt regulacji rzeki w gminie Dziećmorowice — Godów na przestrzeni od klm. 11.330 do klm. 13.420.

Koszt wszystkich robót wyniesie złotych 1.701.500. Zkolei Rada Wojewódzka zatwierdziła program robót inwestycyjnych z kredytu nadzwyczajnego Funduszu Inwestycyjnego na r. 1939—40 na sumę 22 milj. zł. Rada unormowała sprawę stosowania przepisów w związku z korzystaniem przez związki samorządowe z subwencji Skarbu śląskiego, uchwaliła projekt ustawy w sprawie zmiany ustawy z dnia 30 marca 1931 r. o śląskich Technicznych Zakładach Naukowych i projekt ustawy w sprawie zmiany ustawy z 16 maja 1934 r. o śląskiem Konserwatorjum Muzycznem w Katowicach, oraz uchwaliła projekt ustawy o nadzorze nad wyrobem i sprzedażą artykułów zastępczych surogatów produktów spożywczych i przedmiotów użytku publicznego. Wszystkie te projekty zostaną niezwłocznie przesłane do Sejmu Śląskiego.

W dalszym ciągu posiedzenia Rada uchwaliła rozporządzenie wykonawcze do ustawy o śląskim Funduszu Gospodarczym. (H.)

NIEMIEC OFIAROWAŁ 500 ZŁ. NA F.O.N. Do jednej z kas oszczędności w Jabłonkowie zgłosił się zamieszkały w tem mieście Niemiec i wpłacił 500 zł. na F.O.N. Gdy wywołało to zdziwienie — Niemiec oświadczył, że ofiarę swą składa z całą świadomością, ponieważ w czasie pobytu w Czechach widział, jakie stosunki zapanowały po objęciu protektoratu przez Rzeszę. Z łatwo zrozumiałych względów ofiarodawca prosił o zachowanie jego nazwiska w tajemnicy. (H.)

Z Częstochowy

DO WARSZAWY PO KREDYTY NA ROBOTY PUBLICZNE. Specjalna delegacja Rady Miejskiej w Częstochowie w najbliższych dniach uda się do Warszawy, celem wyjednania u władz centralnych kredytów na rozszerzenie zakresu robót publicznych w Częstochowie, i — tem samem — powiększenie stanu zatrudnienia.

ULICA POW. W CZĘSTOCHOWIE. W związku ze zgłoszonym do Rady Miejskiej wnioskiem o przemianowanie części ul. Kopernika na ul. POW. Zarząd Miejski uchwalił, aby, pozostawiając nazwę ul. Kopernika bez zmian, nadać nazwę ul. POW. nowej, dotychczas bezimiennej ulicy w śródmieściu, mianowicie ulicy, łączącej ul. Waszyngtona z ul. Focha. Ulica ta biegnie równolegle do ul. Śląskiej.

DYREKTOR BRODZIKOWSKI ZAANGAŻOWANY DO FILMU. Jak się dowiadujemy, dyrektor Teatru Miejskiego w Częstochowie, p. Kazimierz Brodzikowski, w najbliższych dniach wyjedzie na dłuższy czas do Warszawy, dla kreowania jednej z głównych ról w obecnie nakręcanym filmie p. t. „Jursza Ruda". Podczas nieobecności dyr. Brodzikowskiego miejscową scenę prowadzić będzie dyr. Tadeusz Krotke. (s.)

z Radomska

STRASZLIWY POŻAR STRAWIŁ 20 ZAGRÓD. We wsi Krosno w pow. radomszczańskim, wybuchł pożar w zabudowaniach Władysława Kwaśniaka.

Ogień wskutek silnego wiatru przerzucił się szybko na sąsiednie zabudowania. Po kilku minutach rozszalały żywioł ogarnął 20 zagród, które mimo wysiłków ze strony straży pożarnych, doszczętnie spłonęły wraz z zapasami zboża oraz inwentarzem martwym, a częściowo i żywym. Ofiar w ludziach nie było.

Straty obliczają na około 50 tys. zł. Pożar miał powstać od zapalenia się sadzy w kominie, w czasie wypiekania chleba przez żonę Kwaśniaka. (ws.)

Kredyty dla chałupników

w podkomisji specjalne

W związku z mylnem kierowaniem szeregu podań o pomoc z kredytów na cele chałupnictwa, co naraża petentów na stratę czasu, wyjaśnia się, że podania takie należy kierować wyłącznie do podkomisji pracy chałupniczej przez właściwe wojewódzkie biuro funduszu pracy.

Z rasy najpotrzebniejszych

Wspomnienie o ś. p. Bronisławie Dłuskiej

Bronisława Dłuska umarła mając 74 lata. Do ostatniej choroby była pełna planów twórczych, kipiących rozmachem i tak jak zgasły Papież chciała żyć, gdyż tyle jeszcze miała do spełnienia.

Gdy widziałam Ją poraz ostatni, zamaszystą Panią o siwej, szlachetnej głowie, właśnie wracała z Akademji Paryskiej jubileuszu wynalazku radu. Odwiedziła dawnych znajomych z elity uczonych francuskich, starym nałogiem i tym razem dobrze przygotowana do tak potrzebnej w tym momencie propagandy Polski.

Pobawiła się z wnukami Curie-Jolliot, odgadując, czy w główkach ich drzemie jeszcze jedna nagroda Nobla w trzeciem pokoleniu, przewertowała wszystkie różnojęzyczne tłomaczenia książki siostrzenicy Ewy Curie o matce, książki, która była Jej ostatnią radością.

Wracając z Paryża, zahaczyła o Zakopane. Osaczyli Ją tam starzy przyjaciele Górale. Tyle kłopotów znowu z Domem Ludowym w Kościelisku imienia Kazimierza i Bronisławy Dłuskich: i Ośrodek Zdrowia do zrobienia i bibljoteka...

Gniewna wróciła z Zakopanego, jak wszyscy starzy taternicy. Nie mówmy już o sporze odwiecznym architektury w góralszczyźnie. Drzew w Zakopanem ani na lekarstwo: wyparły je domy i autostrady. Bronisława Dłuska chce żyć, choćby poto aby zadrzewić Zakopane, stworzyć wielki zieleniec z flory górskiej, nie botaniczne alpinarjum, ale wielki dekoracyjny park naturalny. Ta myśl nie powinna zaginąć! P. Dłuska miała swoją najbardziej nowoczesną ekipę z architektów: budowniczego i ogrodnika. Rozmiłowana w górskich kosówkach, świerkach i szarotkach, miała je nawet w pięknym parku warszawskiego Instytutu Radowego. Pasją rodzinną i ostatnią było zakładanie parków i sadzenie drzew w ostatnim roku życia. Marja Curie sadziła w Paryżu drzewa dosłownie w huku dział Wielkiej Wojny. Drzewa rosną.

P. Dłuska tyle miała jeszcze do zrobienia. A także miała zacząć pisać pamiętnik...

* * *

Pamiętnik nie został zaczęty. A szkoda. Kilkudziesięcioletni szmat najprzedniejszej kultury polskiej, przegląd szczytowych środowisk polskich i francuskich, żyjący niemal panteon.

Bo zawsze się tak zdarzało, że Bronisława Dłuska pracowała w ogniu spraw najważniejszych i szlachetnych, pomiędzy ludźmi, stanowiącymi honor epoki.

W dzisiejszych czasach zdziczenia w pamiętniku swoim chciała szczególnie podkreślić głęboką kulturę swego rodzinnego domu, który przecież był tylko domem skromnego nauczyciela gimnazjalnego, dobrze nam znanego z książki Ewy Curie. Z domu tego cała czwórka (Marja Curie, Bronisława Dłuska, Helena Szalayowa i Józef Skłodowski) wyniosła niezłomne piony charakterów, głęboką żarliwość społeczną i patrjotyczną, wiecznie młody entuzjazm dla przyrody i sztuki nie pozwalający się w niczem zasklepić bez reszty, ogromną dobroć i przyjaźń rodzinną, która przetrwała więcej niż półwiecze.

Najbardziej wzruszająca była przyjaźń siostrzana Bronisławy Dłuskiej z Marją Curie, przyjaźń współpracująca i pomocna, aż poza granice śmierci. Marja Skłodowska poświęca swoje oszczędności młodej nauczycielki, aby umożliwić Bronisławie wyjazd do Paryża na studja medycyny. Bronisława zkolei ściąga ją do swego miłego domu, otaczając ją najczulszą opieką.

Ona to kieruje Marją Skłodowską na drogę jej naukowego przeznaczenia. I Ona także realizuje najgorętsze życzenia siostry, z niesłychanym nakładem wysiłku, tworząc Instytut Radowy w Warszawie. Kieruje nim z Paryża Marja Curie, pomaga sławny Regaud. Stypendyści rządu polskiego, którzy obejmą prace w Instytucie kształcą się pod okiem wynalazczyni promieniotwórczości.

Marja Curie ofiarowuje Warszawskiemu Instytutowi swój gram radu. Ale i po śmierci siostry, Bronisława Dłuska nie szczędzi swoich środków na stworzenie i wyposażenie pracowni naukowych.

Obie siostry oprócz zainteresowań patrjotycznych, społecznych i naukowych łączy niesłabnący do śmierci żywy entuzjazm dla przyrody. Staruszki zwiedzają autem zakątki Francji lub wędrują pieszo po lasach Świdra.

Po śmierci siostry dr. Dłuska poświęca się jej pamięci. Marząc o muzeum jej imienia, zbiera dokumentację, listy i fotografje do książki Ewy Curie o matce. Ta książka rodzinna tłumaczona jest również przez siostrzenicę dr. Dłuskiej ś. p. Szyllerową.

W domu Curie poznała dr. Dłuska wielkich uczonych Francji: Perrin, Debierne i innych. Nie brakło wśród nich nawet Pasteura. Utrzymując serdeczny kontakt z drugiem pokoleniem genjalnych uczonych Curie Jolliot, nie traciła nigdy pulsu nowoczesnej nauki. Żywość jej umysłu, wszechstronność wiadomości zdumiewała otoczenie. Wszelkie braki charakteru i kultury w Polsce bolały i oburzały Ją do głębi. Wprawdzie i dzisiaj nie brak ludzi szlachetnych, jednakże literatura schodząca do kresu nocy ludzkich obrzydliwości i usankcjonowana masowo brutalność maskują ich istnienie. To też świat takich rodzin i takich małżeństw heroicznych w pracy naukowej i społecznej jakimi byli Marja i Piotr Curie lub Bronisława i Kazimierz Dłuscy, przejmuje wzruszeniem i wdzięcznością.

Kazimierz Dłuski socjalista emigrant, nie mając możności powrotu do Polski pod zaborem rosyjskim, pracuje w Paryżu z żoną, oboje jako lekarze ludzi biednych. Dom ich jest ogniskiem polskości, gdzie bywają późniejsze wielkości: płomiennowłosy młodzieniec Paderewski, rozkochany w przyszłej swej pięknej żonie, Dmowski jeszcze socjalista, Sienkiewicz.

Gdy wreszcie zjeżdżają dr. Dłuscy do Zakopanego, aby utworzyć w r. 1902 pierwsze w Polsce sanatorjum gruźlicze wzorowane na najlepszych, zagranicznych, muszą wiele pracować i walczyć. Ale siły mierzone są na zamiary i wkrótce powstaje dość dziwne Towarzystwo Akcyjne z takimi udziałowcami jak Paderewski i Sienkiewicz, nie mówiąc o hr. Krasińskim i Potockim, którzy nie wahali się poprzeć tak czarującego socjalisty, jakim był Kazimierz Dłuski.

To zdumiewające sanatorjum jest portem dla rewolucjonistów i niepodległościowców. Przechowuje się w nim dość ważkie dowody rzeczowe rewolucji 1905 r., między in. kasę zdobytą w Bezdanach, oraz dokumenty Pierwszej Brygady. W willi Dłuskich „Dyrektorówce", odźwierciadlającej młody podówczas zapał do folkloru, zbudowanej w nowym „stylu zakopiańskim", w „Izbie Łowickiej" mieszkał przez dwa tygodnie Marszałek Piłsudski. Była to chwila przełomowa: przesilenie legjonowe 1916 r.

Zaufanie jakiem darzył Marszałek Kazimierza Dłuskiego wyraziło się później powierzeniem mu kierownictwa delegacji dla notyfikacji Państwa Polskiego, która udała się do Paryża, oraz delegatury Kongresu Wersalskiego. Bronisława Dłuska z właściwym sobie rozmachem pracuje w Intendenturze Legjonów, w Lidze Kobiet, w zaopatrzeniu i werbunku i wraz z mężem zamienia założonego przez nich „Bratniaka" (Domu Zdrowia Bratniej Pomocy Akademickiej) na szpital legjonowy. Również w Zakopanem tworzą dom dla dzieci po legjonistach.

Trzeba dodać, że wszystkie prace lekarskie i społeczne odbywały się na tle fantastycznej scenerji górskiej Podhala, które gościło podówczas takich taterników, jak Marja i Piotr Curie, rozprawiający z góralami po polsku.

Trzeba dodać także, że był to pierwszy okres entuzjazmu dla regjonalizmu i sztuki ludowej. Kazimierz Dłuski był prezesem Muzeum Tatrzańskiego a Bronisława Dłuska wybudowała gmach muzealny. Z góralami aż do śmierci łączyły Ją zażyłe stosunki, służyła im radą i pomocą, nawet ostatnio przy organizacji Domu Ludowego w Kościelisku.

Jeśli gdzie można było szukać owego żywego panteonu, to właśnie w willi Dłuskich, zbudowanej przez Witkiewicza „Dyrektorówce". Prócz Marszałka Piłsudskiego, który tam co jakiś czas mieszkał, częstymi gośćmi bywali: Paderewski, Sienkiewicz, St. Witkiewicz, Żeromski, Daniłowski, Tetmajer. Miciński w swojej zapomnianej dziś „Nietocie" dał zamaskowane portrety niektórych gości pp. Dłuskich.

W tem pięknem życiu wśród szczytów górskich i między największymi ludźmi w Polsce, obudził się w dr. Dłuskiej wielki talent organizacyjny i pasja budowania. Zarzuciła asystenturę lekarską dla prowadzenia całej administracji sanatorjum, znalazła czas na budowę muzeum. Później w Warszawie dokonała wielkiego dzieła stworzenia i budowy Instytutu Radowego. Dzisiaj jest to kolonja gmachów, w których mieszczą się szpitale i pracownie naukowe różnego rodzaju. Pomiędzy niemi zieleni się park. Rzecz godna zwiedzenia, jako jedno z osiągnięć wysokiej kultury.

Sanatorjum gruźlicze imienia d-rów Kazimierza i Bronisławy Dłuskich w Świdrze, przekazane Towarzystwu Przeciwgruźliczemu, również z parkiem, było także dziełem dr. Dłuskiej, tak samo jak „Dom Dziecka imienia (córki) Heleny Dłuskiej", Robotniczego Towarzystwa dla Dzieci.

Piękny dom, kolonji dla najbiedniejszych dzieci „Olin" pod Otwockiem, własność „Osiedla", którym się opiekuje Marszałkowa Piłsudska, zdradza również rękę Bronisławy Dłuskiej, która prowadziła budowę. Mówią o niej również ulubione pnącze, wijące się na kamiennej pergoli.

Śmierć zabrała Polsce szlachetnego człowieka z rasy najpotrzebniejszych, który zrobił dla Ojczyzny wiele, własną twórczą energją pragnąc zapełnić ziejące luki naszej kultury.

J. O.

Rekord Pisma Świętego

wśród największych nakładów

Amerykański „Instytut wiedzy i sztuki" sporządził spis 65 książek, które w ciągu ostatnich lat zdobyły sobie w Ameryce największą poczytność. Godnym uwagi jest fakt, że książki o największym nakładzie niemal wszystkie były treści religijnej.

Na pierwszem miejscu znajduje się dzieło p. t. „Jego śladami" (In his steps), napisane przed czterdziestu laty (w r. 1899) przez księdza Sheldona. Książka ta została rozsprzedana w ośmiu miljonach egzemplarzy.

Na jedenastem miejscu znajduje się powieść z czasów Chrystusa Pana p. t. „Ben Hur" Wallace'a, która osiągnęła blisko 2 miljony nakładu w Ameryce. „Historja biblijna" (Story of the Biblic), wydana przez Hurlbuta, wyszła w 1.321.000 egzemplarzy.

Co do samego Pisma św., to nie jest ono objęte powyższym spisem, gdyż zajmuje ono uprzywilejowane miejsce, bijąc wszystkie rekordy wydawnicze. W ciągu ostatnich lat sprzedano w Stanach Zjednoczonych 22.097.000 egzemplarzy Nowego Testamentu w samym języku angielskim (przeszło dwadzieścia dwa miljony!).

Z dumnem czołem pomagamy Państwu!

Niema miejsca na gest płaczliwej ofiary

— Posiada pan, panie dyrektorze, możność codziennej obserwacji — dlatego właśnie zwracam się do pana o informacje — **jaki przebieg ma dotychczas drugi akt akcji pożyczki przeciwlotniczej.**

— Chodzi panu zapewne o to, jak wygląda w realizacji hasło, które mamy ciągle przed oczyma **na murach domów: „Nie ten, kto entuzjastycznie deklaruje, — lecz ten, kto szybko wpłaca"...**

— Tak. To interesuje wszystkich.

— Zarówno wpłacających, jak i władze pożyczki...

Rozmowa toczy się w gabinecie dyrektora jednego z wielkich banków warszawskich.

Pan dyrektor wstaje od biurka i mówi:

— Może zechce pan osobiście przyjrzeć się akcji wpłat.

Wychodzimy do obszernej sali operacyjnej banku. Po drodze p. dyrektor mówi:

— Chcę stwierdzić, zanim pan przekona się o tem osobiście, że **niema nuty płaczliwej ofiary w akcji subskrypcyjnej.** Nikogo do kas nie gna ani strach, ani rozpacz. Jeszcze raz powtórzę hasło, bijące z każdego rogu ulicy: **„Silni — zwarci — gotowi"** — to najlepsze określenie dla tych rzesz, które w naszym banku wpłacają.

— A kto wpłaca?

— U nas **ci, których nie objął system ratalnego wpłacania pożyczki** — a więc nie urzędnicy, ani robotnicy, — ale kupcy, przemysłowcy, rzemieślnicy, przedstawiciele wolnych zawodów.

Właśnie przy okienku stoi zażywna kobieta i usiłuje wciągnąć do rozmowy małomównego (jak zwykle!) kasjera. Jest wyraźnie zadowolona, że w rozmowie z nami może dać ujście temu, co ją nurtuje.

— **Poradziłam się w Związku** za ile mam kupić — powiedzieli, że jedną obligację za 100 złotych Ale dzisiaj kupiłam jedną obligację i bon za dwadzieścia złotych. Dlaczego? Ano, raz przeczytałam w gazetach, **że zakonnicy** z Niepokalanowa — Franciszkanie **postanowili na trzy miesiące odmówić sobie cukru do herbaty** i te oszczędzone pieniądze oddać na samoloty. Więc pomyślałam sobie, czy naszemu Państwu naprawdę potrzebna jest aż taka ofiara? Poszłam do naszego księdza proboszcza i mówię mu — niech ksiądz ogłosi, żeby każdy z nas dał cośkolwiek więcej, żeby zakonnicy nie potrzebowali głodować.

No i zapłaciłam, w tej intencji, jeszcze jeden bon.

Za elokwentną właścicielką sklepu stoi, jak się okazuje, młody lekarz.

Mówi niechętnie.

— **Normę wyznaczyłem sobie sam**, bez oglądania się na orjentacyjne wymiary i we własnem sumieniu jestem spokojny. Wpłacam przelewem z kasy oszczędności. Czy korzystam z rat? Nie. **Uważam, że jeśli mogę zaraz dać — to dać muszę.**

Następny w kolejce kuśnierz. Słyszał naszą rozmowę z właścicielką sklepu. Mówi więc:

— Bardzo słusznie mówiła ta pani. Nikt nie zaprzecza, że sytuacja jest ciężka dla Państwa i dać na dozbrojenie trzeba — **ale nie jest tak ciężko, aby bezrobotni musieli odmawiać sobie chleba — żeby oddać Państwu swój wdowi grosz.**

Czytałem w gazetach, że do Komitetu Pożyczki zgłosił się jakiś bezrobotny i powiedział: „teraz jadamy dwa razy dziennie — to będziemy jeść raz, a damy na Pożyczkę choć kilka groszy". Proszę pana. **To zła dla naszego kraju kalkulacja.** Może przyjść taka chwila, że każdy z nas, silny i zdrowy, będzie wart przynajmniej tyle, co jedna armata Jaki pożytek będzie miało Państwo w takiej chwili z człowieka, który się dla pokrycia Pożyczki zagłodził.

To jest ofiara wielka, — ale nie do przyjęcia. Może ogłoszono ją dla zawstydzenia tych, co mogą, a jeszcze nie dali — ale przyjąć jej nie można.

Gdy przyjdzie wielka potrzeba, gdy, nie daj Boże, nadejdzie czas, że Państwo zażąda spełnienia obietnicy od tych, którzy zapowiedzieli, że „cały majątek oddadzą Państwu w razie konieczności" — wtedy przyjdzie czas i na ofiarę z kromki suchego chleba człowieka bez pracy.

A narazie Państwo chce pomocy, współpracy, stwierdzenia dobrej woli i gotowości, — a nie płaczliwej ofiary.

Kilka innych osób wyraziło podobne zdania.

Taka jest opinja o Pożyczce tych, którzy cicho subskrybowali, a teraz cicho, ale prędko wpłacają.

Rbc.

Zagadka śmierci Gierszewskiego wikła się

Świadkowie przeczą sobie wzajemnie

Julja Kucharska

W sensacyjnym procesie Julji Kucharskiej, żony adwokata, stojącej pod zarzutem zamordowania brata inż. Gierszewskiego, odbywa się od dwóch dni przesłuchiwanie świadków.

Zeznania posługaczki **Władysławy Łopatko,** pracującej u Charlotty Gierszewskiej, przyniosły szereg momentów interesujących.

Dalszy ciąg zeznań Łopatka przyniósł **szereg momentów sensacyjnych.**

A więc przedewszystkiem wielkie wrażenie wywołał opis powrotu Gierszewskiej do domu krytycznego dnia.

Wróciła ona około trzeciej popołudniu, bardzo wzburzona. Usiłowała z kimś połączyć się telefonicznie, ale nie udało jej się to, więc włożyła kapelusz z powrotem i wybiegła.

Po jakiejś godzinie przyszedł porucznik był również bardzo zdenerwowany i kazał Łopatko iść na ulicę Lwowską „do Pani".

— Pani mogła tam zemdleć — powiedział Łopatko poszła na Lwowską, lecz Gierszewska nie była z tego zadowolona i kazała jej wracać.

— **Czy w mieszkaniu na Narbutta był rewolwer?**

— **Owszem był.**

— **Do kogo należał?**

— **To był rewolwer p. porucznika,** zostawiał go zawsze. Ja nigdy nie ruszałam go bo się bałam.

— Czy wie pani co się stało z tym „cywilnym" który bywał u pani?

— Wiem, w listopadzie **ożenił się z pani przyjaciółką.**

W dalszym ciągu zadają pytania obrońcy. Starają się dowiedzieć czy był jeszcze jaki mężczyzna z którym Charlotta rozmawiała po niemiecku, poza jej mężem z którym jak wiadomo zawsze mówiła w tym języku. Chodzi tu ostatecznie z kim rozmawiała ona po niemiecku przez telefon krytycznego dnia około godziny 12, a więc **w czasie gdy mąż mógł już nie żyć.** Jeśli zaś mąż był jednym, z którym rozmawiała po niemiecku to rzecz jasna, że wtenczas żył i śmierć nastąpiła później.

ZEZNANIA WDOWY

Wśród ogólnego napięcia po przerwie staje przed pulpitem świadków Charlotta Gierszewska.

Jest bardzo blada. Pociągła twarz o wyrazistych kościach policzkowych, zapadła się nieco. Oczy pogłębiły się. Nerwowo oblizuje zasychające wargi.

Oto jeszcze jedna obok oskarżonej **zagadkowa kobieta w tym procesie kobiet.. Bo warto zwrócić** uwagę na rzecz ogromnie charakterystyczną. Tak oskarżona, jak i wszystkie osoby podejrzane czy też takie, o których się mówi że mogły popełnić zbrodnię — to kobiety.

Nikt nie wspomina jako sprawcy mężczyzny; choć sama zbrodnia, sposób jej wykonania. precyzja z jaką strzał został wymierzony w kręg szyjny, **wskazywałyby raczej na mężczyznę.**

A jednak nietylko prokurator, ale i opinja szuka winowajczyni wśród kobiet.

Pierwsze dwie widzieliśmy już: Kucharską na ławie oskarżonych oraz stojąca przed pulpitem, a oskarżoną przedtem przez Kucharską wdowę po zmarłym.

Trzecia wreszcie, to „narzeczona", czy sekretarka Kucharskiego, Jackowska, którą ujrzymy na ławie świadków dopiero za dni kilka.

Na zapytania przewodniczącego Gierszewska odpowiada, że ma lat 25, jest wyznania ewangelickiego.

Zeznaje ona cicho, lecz wyraźnie z niewielkim akcentem cudzoziemskim.

Przedewszystkiem opisuje ona, jak spędziła pamiętny dzień 29 września.

— Około godziny trzeciej, wróciłam do domu, po spędzeniu paru godzin na mieście.

— Dlaczego była pani taka wzburzona?

— Bo już na schodach **powiedziano mi o śmierci męża.** Zaraz taksówką pojechałam na Lwowską.

Lekarz powiedział, że to jest samobójstwo.

DZIEJE MAŁŻEŃSTWA

— W jaki sposób poznała pani swego męża?

— Poznałam go w Berlinie za pośrednictwem pierwszego mego narzeczonego, również Polaka inżyniera Pieńkowskiego. Było to w czasie wystawy budowlanej.

— A kiedy poznała pani inżyniera Pieńkowskiego?

7 lat temu w Ostrowi u mojej matki. W związku z tem narzeczeństwem właśnie przyjechałam do Polski. W Warszawie utrzymywałam się z lekcji niemieckiego.

— Jakie pani ma wykształcenie?

— Skończyłam szkołę średnią i handlową.

— Jaka jest historja pani znajomości z Gierszewskim?

— Spotkałam go przypadkowo w Bystrej i odnowiliśmy znajomość. Potem po przyjeździe do Warszawy odwiedził mnie i odtąd zaczął bywać codziennie. W czerwcu 1934 roku wzięliśmy ślub.

— Czy była pani szczęśliwa w małżeństwie?

— **Przez pierwszy rok wszystko było bardzo dobrze, ale potem zepsuło się.**

— Jakie były tego powody?

— Opowiem o tem, **ale dopiero przy drzwiach zamkniętych.**

— Jaki był stosunek męża do jego rodziny?

— Był zawzięty na Kucharskiego. Mówił o nim że marnuje rodzinę, siostrę i pieniądze.

— Dłuższy czas trwają **zeznania Gierszewskiej o tajemniczym telefonie,** który pierwszy zwrócił już uwagę na to, **że zabójczynią może być Kucharska.**

POLISA ASEKURACYJNA

— Jak się okazuje z dalszego badania, mąż ubezpieczył Charlottę na dość dużą sumę, około 50 tysięcy zł. i polisę tę znaleziono po jego śmierci Gierszewska twierdzi, że wogóle o tem ubezpieczeniu nie pamiętała.

— Jaki był pani stosunek do teściowej?

— Obojętny. Po śmierci męża polepszył się nieco.

— Czy pani wyprowadzając się żądała od męża uregulowania spraw pieniężnych?

— Nie było o tem mowy. **Ja chciałam tylko rozwodu.**

— Czy mąż wiedział o Kaczorkiewiczu?

— Nie, ale mówiłam mu już dawno, **że jak tylko kogo znajdę, to się wyprowadzę.**

— A porucznik?

— On chciał z mężem traktować, ale ja się temu oparłam.

— Czy był taki wypadek — pyta adw. Drobniewski, — że z powodu por. Kaczorkiewicza, mąż obraził się i opuścił panią samą przy stoliku w restauracji?

— **To było w Cafe Clubie i to ja wtedy odeszłam nie mąż;** zresztą opowiem o tem przy drzwiach zamkniętych.

— A jak to było ze sprawą **zatrucia pani gazem?**

— O tem również nie chcę raz mówić.

— Czy teściowa zna porucznika Kaczorkiewicza?

— Tak. Przyszła kiedyś do mnie i poznała go.

— Czy orjentowała się w pani stosunku do męża?

— Nie wiem.

— Czy widuje pani obecnie porucznika?

— Tak, codziennie.

— A pani matka zna go?

— Owszem, była w Warszawie jeszcze przed śmiercią męża i poznała go.

— Czy przedstawiła go pani jako narzeczonego?

— Nie, przecież miałam męża.

Reszta zeznań Gierszewskiej **odbyła się przy drzwiach zamkniętych,** poczem sprawa została przerwana do dnia następnego.

* * *

Po trzech dniach procesu sytuacja w tej chwili **jest wysoce dramatyczna i pełna napięcia.**

Niesłychanie ważne było stwierdzenie Gierszewskiej, że rozmawiała ze swym mężem krytycznego dnia **około południa.**

Jeśli tak było, i Gierszewski żył około godz. 12-ej, to nie mogła go zabić Kucharska, którą po 12-ej istotnie widziano w Komorowie i której brak jest alibi tylko w czasie między 10 a 12-tą.

Coprawda Charlotta Gierszewska usiłowała osłabić wagę tego zeznania twierdząc, że mogło to być wcześniej niż o 12-ej, gdy rozmawiała z zabitym, lecz fakt, że na umówione spotkanie z porucznikiem, gdzie miała być o 12-ej spóźniła się znacznie, wskazuje iż z domu wyszła dość późno.

Dalszy tok procesu obracać się

Stanisława Gierszewska
Matka oskarżonej i zabitego

będzie właśnie koło rozstrzygnięcia tego **kapitalnego dla Kucharskiej pytania.**

Wielkie zainteresowanie wywołał fakt zjawienia się w kancelarji adw. Nowodworskiego **tajemniczego świadka, który złożył rewelacyjne zeznanie:**

— Znam zabójcę ś. p. Gierszewskiego.

Tajemniczy świadek zjawił się w czasie nieobecności adwokata i rozmawiał tylko z aplikantem, a nie mogąc doczekać się mecenasa, wyszedł, by „kupić sobie papierosów" i więcej nie wrócił. Do sądu również się nie zjawił.

KIEDY NASTĄPIŁ ZGON?

Pierwszy zeznawał wczoraj dr. Korzybski.

— Na wezwanie telefoniczne, — mówi lekarz, — przybyłem w ciągu paru minut, ponieważ samochód miałem pod ręką. Na miejscu zastałem jeszcze ślusarza, który kończył właśnie otwieranie drzwi gabinetu. Zwłoki zastałem w pozycji naturalnej przy biurku, jak gdyby zmarły pisał. Dotknąłem twarzy zmarłego i przekonałem się, że szczęki są w **skurczu.** To stężenie **jest najlepszym dowodem śmierci.** Nie przeprowadzałem więc dalszego badania, pozostawiając to lekarzowi policyjnemu. Interesowała się tem bardzo co robię służąca Molenda, zwróciłem jej nawet uwagę.

Następuje teraz bardzo ważne pytanie:

— Kiedy zdaniem pana doktora **nastąpił zgon inż. Gierszewskiego?**

— Sądząc, po stężeniu jakie stwierdziłem, zgon nastąpił **na trzy godziny przed mojem przybyciem.** Ponieważ na miejscu zabójstwa byłem o godz. 14,40 zgon nastąpił przypuszczalnie koło godz. 11,30 rano.

W dalszym ciągu swych zeznań dr. Korzybski stwierdza, że przypuszczenie, co do otrucia się Gierszewskiego oparł na charakterystycznych objawach, jakie zauważył na twarzy zmarłego, **a mianowicie plamy sino-żółte.**

— Czy były jakieś inne ślady?

— Nie badałem.

— Czy zauważył pan przecięte sznury od telefonu?

— Zauważyłem.

— Czy kiedy pan był w gabinecie Gierszewskiego okno było otwarte czy zamknięte?

Świadek sobie nie może przypomnieć, wówczas przewodniczący z akt śledztwa odczytuje zeznania doktora, kiedy przed sędzią śledczym zeznał kategorycznie, że **okno było zamknięte.** Jest to szczegół mający znaczenie dla hipotezy, że denat przed popełnieniem samobójstwa wyrzucił klucz przez okno.

Prok.: — Czy w czasie pańskiej obecności w mieszkaniu Gierszewskiego wydalił się pan z gabinetu, gdzie leżał trup i czy w tym czasie był tam kto?

Lekarz zaczyna przeprowadzać rekonstrukcję swych czynności. A więc czas oględzin trupa i związanych z tem czynności zajął mu 5 minut, następnie obejrzenie znalezionych recept, znajdujących się w strzępkach, 4 minuty kilkakrotne przechodzenie z pokoju do pokoju. W sumie w mieszkaniu znajdował się około 30 minut.

DRUGI LEKARZ

Po dr. Korzybskim staje przed pulpitem dr. Puchalski.

Został on wezwany jako dyżurny lekarz pogotowia do chorej Gierszewskiej, przybył tam koło godz. 11-ej wieczorem. W mieszkaniu znajdował się **porucznik, jakiś mężczyzna cywilny** oraz jakaś młoda kobieta. Gierszewska skarżyła się na silne bóle brzucha. **Wiązała ona to z ciążą.** Dał więc jej środek uspokajający.

— Czy p. Gierszewska była podniecona — zapytuje adwokat powódki — zdradzała jakieś silne wzburzenie?

— Owszem była podniecona, ale przypisywałem to bólom z powodu ciąży.

— A czy nie wspominała, że jest wzburzona z powodu śmierci jej męża, że doznała wstrząsu na wiadomość o tym wypadku?

— Tak, wspominała o tem.

TAJEMNICA ZAWODOWA

Zeznania adwokata Zylbera wyjaśniają stosunek jego do Kucharskiej, jako klientki.

— W maju, albo na początku czerwca zatelefonował do mnie kolega Kucharski zawiadamiając mnie, że przyjdzie do mnie jego żona, która powierzy mi szereg spraw majątkowych.

Prok.: — Czy mógłby pan mecenas powiedzieć, co to za sprawy?

— Muszę odmówić odpowiedzi na to pytanie, gdyż jest to tajemnica zawodowa, mogę tylko podkreślić, że nie mają one nic wspólnego z niniejszą sprawą, ani też z osobami wchodzącemi do tej sprawy. Są to sprawy hipoteczno-majątkowe. W dniu 29 września zatelefonowała do mnie Kucharska, pytając, czy może się ze mną zobaczyć. Byłem wówczas po dość długiej i poważnej chorobie, nie dałem jej więc dojść do słowa, mówiąc, że miała czas mówić o tem przedtem, a dziś mam bardzo mało czasu ponieważ wyjeżdżam z Warszawy, wówczas Kucharska powiedziała, że nie ma to nic wspólnego z tamtemi sprawami,

— Mój brat **dziś w tajemniczych okolicznościach zmarł, albo został zamordowany.** Wyłoniły się więc nagłe sprawy.

Po wypowiedzeniu konwencjonalnych słów kondolencyjnych, powiedziałem jej, że ta sprawa nie jest zbyt pilna, że postępowanie spadkowe nie jest skomplikowane, że jedynie sprawa podatkowa nasuwa pewne trudności, i jeżeli sobie życzy bym zajął się sprawą to wydam polecenie mojej kancelarji, która wszelkie formalności załatwi. Wówczas Kucharska wspomniała, że jej brat żył w niezgodzie z żoną. Na pytanie, czy są rozwiedzeni, Kucharska odpowiedziała przecząco.

Prok.: — Czy bardzo interesowała się prawami do spadku Gierszewskiej lub innych krewnych?

— **Nie zupełnie.**

„WYSOKO POSTAWIONA" RODZINA

Przodownik policji Korczak był dyżurnym krytycznego dnia w komisarjacie. Wieczorem przyszedł z ramienia rodziny Marczewski przedstawiciel biura pogrzebowego prosząc o zmianę decyzji prokuratora, co do zabezpieczenia zwłok.

— Marczewski prosił o to, **z uwagi** na uczucia rodzinne Gierszewskich, którym byłoby bardzo przykro, gdyby zwłoki krajano, dodał w końcu, **że jeżeli będzie sekcja, to wyniknie jakaś tragedja.** Skomunikowałem się z dyżurnym prokuratorem i uzyskałem pozwolenie na wydanie zwłok rodzinie.

Przewodn.: — Czy wspominał o tem, że może ktoś przyjść i interwenjować?

— Tak. Mówił, **że przyjdzie adwokat Kucharski i że to rodzina wysoko postawiona.** Nie miałem zresztą powodów do sprzeciwu, ponieważ przedtem dzielnicowy Lipiński złożył raport, że Gierszewski popełnił samobójstwo. Wówczas telefonowałem do prokuratora.

SPRZECZNOŚCI W ZEZNANIACH

Następny świadek **posterunkowy Ratajczyk** był tym, który pierwszy prowadził dochodzenie. Opisuje w jakiej pozycji znalazł trupa, a następnie rozmawiał ze służącą Molendą, która stwierdziła, że Gierszewski spodziewając się wizyty był bardzo zdenerwowany (jest to sprzeczne z zeznaniami Molendy, która onegdaj twierdziła, że Gierszewski nie zdradzał żadnego zdenerwowania).

— Czy zauważył pan jakieś obrażenia, lub jakieś charakterystyczne objawy?

— Obrażeń żadnych nie zauważyłem, tylko z ust zmarłego zwisała żółta ślina, z której plamę także znaleźliśmy na podłodze. Na twarzy koło skroni były dwie żółte plamy, a twarz cała była sinawa.

— A co jeszcze mówiła służąca?

— Wyrażała przypuszczenie, że Gierszewski mógł umrzeć na serce wskutek zdenerwowania jakie wynikło w oczekiwaniu na wizytę Kucharskiej.

Funkcjonarjusz policji Świerczyński zmienił Ratajczyka. W tym czasie kiedy zajął posterunek przy drzwiach gabinetu, znajdował się tam dzielnicowy Lipiński. Przychodziło wiele osób, a między innymi kilku wspólników, którzy chcieli zabrać jakieś papiery; ponieważ stwierdziłem, że były to plany pozwoliłem je zabrać. O godz. 8-ej zadzwonił dzwonek przy wejściu. Otworzyłem i zobaczyłem przed sobą jakąś kobietę. Zapytałem: Czego pani sobie życzy? — Jestem siostrą zmarłego. Co się stało? — Kiedy powiedziałem, że **Gierszewski nie żyje, Kucharska przycisnęła dłoń do piersi i zaczęła spazmować.** Wprowadziłem ją do gabinetu.

Kiedy do pokoju weszła matka, przedewszystkiem zapytała: „Skąd się dowiedziałaś?"

Kucharska odpowiedziała: — Telefonicznie. Przyjechałam z Konstancina.

Przewod.: — Z Komorowa?

— Nie z Konstancina, — a po chwili, — tak, napewno z Konstancina.

W dalszym ciągu świadek stwierdza, że matka nieboszczyka powiedziała, **że śmierć syna jest nienaturalna.**

ZNAK ZAPYTANIA

Świerczyński badając dowody **zwrócił uwagę na świadectwie zgonu znak zapytania** i zwrócił uwagę na to dzielnicowemu Lipińskiemu, następnie skleił receptę, a właściwie obie i telefonował do apteki, żeby się dowiedzieć jaki środek wypisano na recepcie. Aptekarz odpowiedział, że jest to nieszkodliwy środek, i **żeby nawet kwartę tego wypić, to nic się nie stanie.**

Rozprawa trwa.

Ile zapłaci życie gospodarcze

po wygaśnięciu ulgowej składki ubezpieczeniowej

Dn. 1 kwietnia wygasły normy ulgowe składek ubezpieczeniowych i automatycznie nabrały mocy obowiązującej normy z roku 1936.

W praktyce więc składka na ubezpieczenie emerytalne pracowników umysłowych wynosi obecnie, t. j. od 1.4. b. r. 18 proc. zarobków, z tem, że przy wynagrodzeniach do 400 zł. pracodawca opłaca trzy piąte składki, przy wynagrodzeniu ponad 400 do 800 zł., pracodawca opłaca połowę, a ponad 800 zł. — dwie piąte składki.

Za pracowników, nie pobierających wynagrodzenia w gotowiźnie, względnie których wynagrodzenie nie przekracza 60 zł., tak, jak dotychczas, w całości składkę opłacać będzie pracodawca.

Także w dotychczasowej wysokości pozostają składki ubezpieczeniowe na wypadek bezrobocia pracowników umysłowych, jako, że składki te nie były wogóle obniżone.

Zmiana dotyczy natomiast składki na ubezpieczenie emerytalne pracowników umysłowych.

Składki na robotnicze ubezpieczenie emerytalne wynoszą obecnie po powrocie do dawnych wyższych norm i z uwzględnieniem specjalnego dodatku „na uzdrowienie finansów ubezp. rolniczego w b. dzielnicy Pruskiej" — 5,3 proc., w przemyśle przetwórczym, oraz 5,9 proc. w górnictwie i hutnictwie.

Składki te opłacane są przez pracodawcę i robotnika przy zastosowaniu następującego podziału: w górnictwie i hutnictwie, pracodawca — 2,25 proc., robotnik — 3,65 proc., w przemyśle przetwórczym — pracodawca — 1,95 proc., robotnik 3,35 proc.

W ubezpieczeniu od wypadku, powrót do norm z 1936 r. polega na stworzeniu wyższej jednostki taryfowej — 0,06, zamiast obowiązującej do 1 b. m. 0.055.

Podwyższona taryfa obowiązuje od dn. 1 kwietnia i z wynagrodzeń pracowników umysłowych za pracę wykonaną w kwietniu b. r. potrącane już będą składki podwyższone, to samo dotyczy także składek na ubezpieczenie emerytalne robotnicze.

Powrót do składek z r. 1936 oznacza w praktyce dalekoidący ich wzrost, który w konsekwencji w ciągu roku zwiększy koszta ubezpieczeniowe o koło 60 miljn. zł., obciążając zarówno świat pracy, jak i przedsiębiorstwa przemysłowe.

Suma 60 miljn. zł., o jaką w stosunku rocznym zwiększone zostaną i tak już wygórowane i niewspółmierne do nowej sytuacji gospodarczej, koszta ubezpieczeń, w poważnym stopniu obciąża życie gospodarcze, zmniejsza siłę nabywczą świata pracy, oraz znacznie zwiększa koszta robocizny, a więc i produkcji przemysłowej.

Zauważyć należy, że przywrócenie dawnych większych składek ubezpieczeniowych, obciążających w tak dużym stopniu życie gospodarcze nastąpiło w momencie, kiedy zarówno na świat pracy, jak i na przemysł, spadły nowe, doniosłe obowiązki i obciążenia.

(J.P.).

Hutnictwo żelazne na Obronę Przeciwlotniczą

Koncerny i organizacje hutnicze, posiadające swe siedziby na Górnym Śląsku, subskrybowały Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej w wysokości ogólnej zł. 6.233.120, z czego na samych pracowników przypada kwota zł. 2.753.120.

Z przytoczonej kwoty ogólnej wpłaciły: Wspólnota Interesów Górniczo-Hutniczych 4.100.000 zł., Huta „Pokój" 1.920.000 zł., Syndykat Polskich Hut Żelaznych 97.000 zł., Polski Eksport Żelaza 95.000 zł., Związek Eksportowy Polskich Hut Żelaznych 19.040 zł.

Liczby, dotyczące subskrybowania Pożyczki przez całe hutnictwo polskie nie zostały dotychczas zebrane, jednakże już przytoczony fragment świadczy, że w sferach związanych z tą gałęzią przemysłu, apel rządu spotkał się z należytym oddźwiękiem.

Warto nadmienić, że niezależnie od subskrybowania Pożyczki, hutnictwo żelazne i zatrudnieni przezeń pracownicy wykazali w ostatnim okresie wzmożoną ofiarność na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.

×

WOJEWÓDZTWO POZNAŃSKIE NA P. O. P.

Według ostatniego zestawienia list subskrybentów wpłynęło w województwie poznańskiem ogółem na P.O.P. ponad 8 milj. 400 tys. zł.

Handel zagraniczny Polski

w pierwszym kwartale r. b.

W ciągu pierwszych trzech miesięcy r. b. obroty handlowe Polski z zagranicą zamknięte zostały saldem dodatniem w wysokości 32,5 milj. zł.

Rok bieżący przyniósł zatem poprawę w porównaniu z r. ub., gdyż zamiast ujemnego salda (58,8 miljonów), mamy saldo dodatnie, przy jednoczesnym wzroście obrotów zarówno po stronie przywozu, jak i po stronie wywozu.

Poprawa ta zaznaczyła się także w porównaniu do czwartego kwartału r. ub., który zamknięty został saldem dodatniem w wysokości 24,9 milj. zł.

Od 6 miesięcy ostatnich osiągamy co miesiąc salda dodatnie — w ogólnej sumie 61,4 milj. zł.

Ostatnie marcowe saldo wynosi tylko 1,4 milj. zł., a to dlatego, że przy wzroście wywozu o 7,7 milj. zł., przywóz wzrósł silniej, bo o 20,3 milj. zł.

Wychodźtwo polskie na F. O. N.

W Brukseli odbył się 14 walny zjazd delegatów Centralnego Związku Towarzystw i Organizacyj Polskich w Belgji. W zjeździe wzięło udział 104 delegatów, reprezentujących 35.000 wychodźtwa polskiego w Belgji oraz przedstawiciele duchowieństwa i wszystkich instytucyj polskich w Belgji.

Delegaci jednomyślnie zgłosili gotowość reprezentowanych przez siebie organizacyj do całkowitego oddania się do dyspozycji Naczelnego Wodza i do największych ofiar na rzecz wielkości ojczyzny.

Jako pierwszy materjalny dowód pełnego zjednoczenia wychodźtwa polskiego w Belgji z wysiłkami rodaków z kraju, delegaci zadeklarowali wstępne wyniki prowadzonej samorzutnie przez wychodźtwo od dwóch tygodni zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej w kwocie około 8.000 zł.

×

Związek b. legjonistów na Bukowinie złożył na F.O.N. na ręce konsula R. P. w Czerniowcach p. Tadeusza Buynowskiego kwotę 30.000 lei.

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Akcjonarjuszów Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu S. A.

Dnia 19 b. m. o godz. 13-ej odbyło się w lokalu Zarządu Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu Sp. Akc., przy ul. Wilczej 9-a doroczne Walne Zgromadzenie.

Posiedzenie zagaił p. Antoni Wieniawski, przewodniczącym przez aklamację został wybrany mecenas Lucjan Altberg.

Po wysłuchaniu sprawozdania Zarządu, Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej, bilans, zarówno, jak i proponowany podział zysków, został przyjęty.

Dywidenda za rok 1938 wynosi 10 proc., t.j. zł. 3.000.000,—, podatki, świadczenia i pomoc zimowa wyniosły w 1938 r. ponad zł. 5.700.000,—, na cele społeczne Walne Zgromadzenie uchwaliło kredyt w wysokości złotych 120.000,—, a na gratyfikacje dla robotników w wysokości złotych 300.000,— oraz zatwierdziło dokonaną w dniu 24.3.39 r. wypłatę zł. 100.000,— na F.O.N.

Wypłata dywidendy rozpocznie się 20 kwietnia 1939 r.

Dokonano wyborów, w których wyniku weszli ponownie do Rady Nadzorczej oraz do Komisji Rewizyjnej członkowie ustępujący.

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszem zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była niejednolita, przy obrotach średnich. Notowano: Amsterdam 282.50, Bruksela 89.35, Gdańsk 100, Helsingfors 11, Londyn 24.91, Nowy Jork 5.31.38, Nowy Jork kabel 5.31.88, Oslo 125.20, Paryż — 14.10, Sztokholm 128.20, Zurych 119.15. Bank Polski płacił za dolary amerykańskie 5.29.50, kanadyjskie 5.26.50, floreny holenderskie 281.50, franki francuskie 14.04, szwajcarskie 118.60, funty angielskie 24.32, guldeny gdańskie 99.75, belgi belgijskie 89.30, korony norweskie 124.40, duńskie 110.70, szwedzkie 127.70, liry włoskie 16.30, marki fińskie 10.70, niemieckie srebrne — 78.

PAPIERY PROCENTOWE

Na rynku papierów procentowych tendencja była słabsza, przy większych obrotach 4½% wewnętrzną i 3% inwestycyjną. Notowano: 3% inwestycyjna I em. — 84, serja — 88, II em. — 83, 4% dolarowa 39.50, 4½% konsolidacyjna 63.50, drobne odcinki 63, 4½% wewnętrzna — 62.25, 4½% ziemskie 60, 5% konwersyjna — 67, 4½% L. z. Warszawy 68.50, 5% Warszawy z r. 1933 — 68, odcinki po 1000 zł. — 68.75, 5% Łodzi z 1933 r. 60.50, 5% Lublina z 1933 r. — 30, 5% Radomia z 1933 r. — 58, 5½% L. z. Przemysłu Polskiego funtowe — 32.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja była słabsza, przy większych obrotach akcjami metalurgicznemi. Notowano: Bank Polski 118, Cukier 38, Starachowice 57.25—56.25, Lilpopy — 92, Norblin 105 — 104, Modrzejów 21 — 20.50, Haberbusch 68.50, Ostrowiec — 78.50 — 77,75.

W obrotach pozagiełdowych: 3% renta ziemska odcinki po 5.000 zł. — 50.50, odcinki po 1.000 zł. — 52 — 51.75, odcinki po 500 zł. — 59.75, Firley 13.50 — 13.25, Węgiel 37 w zaofiarowaniu, Żyrardów — 60 w zaofiarowaniu, 5% Warszawy stare 72.50.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE

Inwestycyjna I em. — 84.
Inwestycyjna II em. — 83.
Konwersyjna — 67.
Konsolidacyjna — 63.
Dolarówka — 39.50.

Ograniczenia importowe w Iraku

W dniu 1 kwietnia 1939 r. zostały wprowadzone przez rząd iracki ograniczenia importowe w stosunku do towarów: polskich, niemieckich, włoskich, szwajcarskich, słowackich i ZSSR.

Państwa te będą musiały importować produkty Iraku, w ilości odpowiadającej 25 proc. wartości towarów, eksportowanych do Iraku.

W stosunku do Japonji ograniczenia zostały zaostrzone w tym kierunku, iż kraj ten musi importować produktów irackich 35 proc. wartości wszystkich towarów japońskich, eksportowanych do Iraku.

Towary angielskie, francuskie, belgijskie i indyjskie nie zostały objęte żadnemi ograniczeniami, pomimo, że kraje te zajmują poważną pozycję w imporcie irackim.

Giełda zbożowa

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 3582 t., w tem żyta 1047 t. Notowano za 100 kg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: pszenica jednolita 22.50—23, zbierana 22—22.50, żyto I st. 15—15.50, II st. 14.75—15, jęczmień browarny 19.50—20, jęczmień I st. 18.75—19, II st. — 18.50—18.75, III st. 18.25—18.50, owies I st. 17.25—17.50, II st. 16.50—17, gryka 21.75—22.25, mąki pszenne w zależności od gatunku 20.50—42.50, pastewna 16—17, żytnia wyciągowa 26.50—27, I gat. 24.50—25.25, razowa 20—20.50, śrutowa 13.50—14, ziemniaczana „superior" 30.75—31.75, otręby pszenne grube 14 — 14.50, średnie i miałkie 13—13.50, żytnie 11.75—12.25, groch polny 25—27, Victoria 35 — 37.50, zielony 29—31, wyka jara — 23.50—24.50, peluszka 25.50—27, łubin niebieski 13.25—13.75, żółty 14.75-15.25, seradela targowa 16—18, seradela o czyst. 95% 21—22, rzepak ozimy 58—59, jary 55.50—56.50, rzepik ozimy 52.50—53.50, siemie lniane 58-59, słonecznikowe 45—50, mak niebieski 93—95, gorczyca 59—62, koniczyna czerw. sur. bez gr. kanianki 85—95, bez kanianki o czyst. 97% 115—125, biała surowa 260—280, bez kanianki o czyst. 97% 310—330, koniczyna szwedzka 180 — 220, lucerna francuska 270—290, lucerna węgierska 400—425, lucerna chmielowa 80—90, nasiona buraków cukrowych 103-108, makuchy lniane 25.50—26, rzepakowe 13.50—14, słonecznikowe 20—20.50, konopne 13.50—14, kokosowe—18—18.50, palmowe 16.25—16.75, śrut sojowy 23.50—24, lniany 25 — 25.50, rzepakowy 13.50—14, kokosowy 17.50-18, palmowy 17.50—18, mieszanki kasz treściwych: otrębowo-makuchowa 19-20, makuchowa 20.50—21.50, słoma żytnia w snopkach 4.75—5.25, słoma żytnia prasowana 4.25—4.75, siano prasowane I gat. 9—9.50, II gat. 7.50-8, fasola cukrowa biała 39—40, ziemniaki jadalne 4.50—5, ziemniaki fabryczne 4.25—4.50, przelot 90—100, rajgras angielski 120—125.

Warunki uprzemysłowienia krajów rolniczych

Dnia 24 b. m. odbędzie się w lokalu Banku Gospodarstwa Krajowego walne zgromadzenie członków Towarzystwa Ekonomistów i Statystyków Polskich.

Po zakończeniu oficjalnej części zebrania, prof. dr. Czesław Strzeszewski wygłosi odczyt p. t. „Warunki uprzemysłowienia krajów rolniczych".

Spożycie nawozów sztucznych

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego zbyt nawozów azotowych, a więc azotniaku, siarczanu i azotanu amonowego, saletrzaku, nitrofosu, saletry sodowej i wapniowej oraz wapnamonu — w ciągu stycznia 1 lutego r. b. wyniósł 72.506 ton wobec 43.932 t. przed rokiem, wykazując wzrost 65%.

Praktyki dla młodzieży szkół zawodowych

Wzorem lat ubiegłych, Izba Przemysłowo - Handlowa w Warszawie oraz współpracujące z nią organizacje kupieckie przystąpiły do akcji zbierania praktyk dla młodzieży szkół handlowych.

Zebrane na tej drodze praktyki zostaną rozdzielone pomiędzy poszczególne szkoły handlowe, kupieckie i licea handlowe i administracyjne. Ilość zapotrzebowań na praktyki wyniosła do chwili obecnej ogółem 1.045, w tem 552 zapotrzebowań na praktyki sklepowe i 493 — na biurowe.

Rozmiary etatyzmu w Polsce

Należy powstrzymać rozwój etatyzmu na przyszłość

Jak pisaliśmy, Komisja dla Zbadania Przedsiębiorstw Państwowych szczególny nacisk położyła w swych wnioskach na ograniczeniu rozrostu etatyzmu na przyszłość. Opracowała ona projekt ustawy „o niektórych zasadach bezpośredniej działalności gospodarczej państwa", w którym to projekcie stawia ona ramy, w jakich może odbywać się finansowanie etatyzmu, tem samem kładzie tamę, obecnie niemal nieograniczonej, możliwości finansowania nowych przedsięwzięć etatystycznych. Jak wywodzi Komisja:

„Przedsiębiorstwa państwowe rozrastały się w Polsce drogą zarządzeń doraźnych, udzielania kredytów i dotacyj pozabudżetowych. Wybitni fachowcy, prawnicy i znawcy życia gospodarczego stwierdzają, że nieskrępowana swoboda wydatków i nadmierna swoboda w zaciąganiu pożyczek w wyodrębnionych przedsiębiorstwach, a zwłaszcza w spółkach handlowych, będących własnością Państwa, nie zgadza się z zasadami prawidłowego budżetowania, bo podważa realność cyfr budżetu, czyniąc go niezupełnym i nieprzejrzystym obrazem gospodarki finansowej Państwa. Dlatego Komisja uważa za konieczne poddanie kontroli ustawodawczej poważniejszych wydatków przedsiębiorstw państwowych, które przekraczają zakres normalnej gospodarki, jak w szczególności tworzenie nowych i silniejsza rozbudowa istniejących przedsiębiorstw. Należy przeciwdziałać tworzeniu przedsiębiorstw koncernowych przez przedsiębiorstwa państwowe, oraz nabywaniu przez nie udziałów w innych przedsiębiorstwach."

W szczególności jeśli chodzi o przedsiębiorstwa koncernowe Komisja słusznie wywodzi:

„Jeśli przedsiębiorstwa państwowe, czy banki państwowe zakładają, czy kupują przedsiębiorstwa nowe, jeśli wykupują działy w przedsiębiorstwach prywatnych, lub czynią znaczne inwestycje, to każdy taki wydatek może z najróżnorodniejszych względów słuszny i usprawiedliwiony, niemniej zwiększa wydatki państwowe w danym roku, lub też uszczupla wpływy. W rezultacie tych wydatków inwestycyjnych, choćby nawet w przyszłości miały one okazać się bardzo rentowne, narazie powstaje konieczność pokrywania tych wydatków ze źródeł podatkowych lub co gorzej, zaciągania pożyczek przez Państwo. W obu tych kwestjach, t.j. obciążenia podatkowego i zadłużenia Państwa, jedyną i decydującą instancją muszą być zgodnie z konstytucją Izby Ustawodawcze. Wszelkie wydatkowanie na zwiększenie majątku państwowego w przedsiębiorstwach drogą pozabudżetową jest obchodzeniem powyższych kardynalnych uprawnień Izb Ustawodawczych, które powinny mieć w każdym wypadku możność rozważenia celowości inwestycji i oceny, czy jest ona naprawdę tak pożyteczna i potrzebna, by płacić za nią wysokiem obciążeniem podatkowem lub zaciągnięciem zobowiązań przez Państwo. Tymczasem badania Komisji wykazały, że przeważna część wydatków w przedsiębiorstwach państwowych pochodzi z dotacyj i funduszów pozabudżetowych i że z kwot zainwestowanych w ostatnich 10 latach w przedsiębiorczość państwową, zaledwie ok. 13 proc. przeszło przez dział B. budżetów państwowych.

Komisja uważa więc za konieczne usunięcie takiego stanu przez rozciągnięcie ogólnych przepisów budżetowych na przedsiębiorstwa państwowe."

Niestety w Polsce zrozumienie prostych w zasadzie prawd w dziedzinie normalnego budżetowania jest niezwykle rzadkie. Budżet nasz coraz więcej staje się wielkim funduszem dyspozycyjnym, izby ustawodawcze coraz mniej mają do gadania w sprawie finansów państwowych. Jednym właśnie z najważniejszych odcinków, na którym państwowe pieniądze przeciekają poza wiadomością, a w każdym razie wolą izb ustawodawczych, są przedsiębiorstwa państwowe.

I — trzeba zaznaczyć — nie chodzi tu o kierunek wydatków państwowych. Chodzi o właściwy podział kompetencji i właściwą kontrolę, i racjonalny system rachunkowości państwowej. Ci, co decydują o kierunku wydatków państwowych winni mieć w ręku całokształt gospodarki państwowej. Także ci, co kontrolują finanse państwowe winni kontrolować je całe. Wreszcie wszyscy winni mieć przedstawione rachunki państwowe tak, aby budżet czy zamknięcie rachunków państwowych nie było księgą dla wtajemniczonych, lecz normalnym planem, czy sprawozdaniem rachunkowem.

W szczególności zaprowadzenie takiego porządku w rachunkowości przedsiębiorstw państwowych pozwoli z jednej strony na lepsze orjentowanie się w ich gospodarce, z drugiej na uniknięcie błędów, powstających często naskutek nieznajomości stanu rzeczy. Nasz etatyzm jest niezwykle silnie rozwinięty. Wszyscy wołają o likwidację jego przerostów. Jest rozwinięty bezplanowo. Temu właśnie chce zapobiec Komisja. Wprowadzenie w życie jej zaleceń, to nietylko akcja ograniczenia etatyzmu w przyszłości. To uporządkowanie rozwoju etatyzmu, co leży w interesie nawet samych przedsiębiorstw państwowych.

Ścieżka karjery
syna wielkiego ojca

Naczelny dyrektor jednego z największych domów towarowych w New-Yorku miał tego dnia rzeczywisty powód do złego humoru. Jeden króciutki list, jaki nadszedł ranną pocztą, przekreślił nazawsze wspaniały plan wielokrotnego wzmożenia obrotów:

— Łaskawej propozycji Panów przyjąć nie mogę.

James Roosevelt

Autor tych kilku słów miał również powód do zmartwienia. Niełatwo jest 25-letniemu młodzieńcowi, który dopieroco ukończył studja, odrzucić tak ponętną propozycję: **25.000 dolarów gotówką i udział w zyskach** za drobnostkę, za zezwolenie umieszczenia jego nazwiska jako wspólnika przedsiębiorstwa.

Ale pani Eleonora Roosevelt, małżonka obecnego prezydenta Stanów Zjednoczonych, a ówczesnego gubernatora Nowego Jorku, zdołała po długich perswazjach wybić z głowy swemu najstarszemu synowi jego zapał do tak wspaniałego interesu.

AGENT UBEZPIECZENIOWY

Za trzy dni odbyć się mają wybory prezydenta Stanów. Gubernator Franklin Roosevelt gorączkowo pracuje w swoim gabinecie. Jak bomba wpada rozpromieniony James (w domu nazywają go Jimmy) i oświadcza ojcu, **że przyjął posadę agenta ubezpieczeniowego** w jednem z towarzystw asekuracyjnych. Pensja: **1000 dolarów miesięcznie plus 10 procent od sumy każdego nowego kontraktu.**

Papa Roosevelt nie oponuje. Przyszła karjera syna wydaje mu się bardzo... demokratyczna.

Kiedy po kilku dniach pracy Jimmy zdołał zaznajomić się z techniką wystawiania polisy asekuracyjnej, **cała Ameryka miała na ustach nazwisko Franklina D. Roosevelta,** nowego prezydenta.

Następnego dnia syn pierwszego obywatela Stanów Zjednoczonych otrzymuje od swego szefa listę potentatów nowojorskich, których nie udało się dotychczas zaasekurować. Jimmy zabiera się do roboty z uczuciem pewnego zażenowania. Ale gdy **drzwi gabinetów otwierają się przed nim szeroko i w ciągu kilku godzin** podpisane polisy opiewają na wielomiljonowe sumy — praca ta wydaje mu się i przyjemna i... opłacalna. W ciągu jednego tygodnia Jimmy przedłożył towarzystwu więcej zaakceptowanych polis i zainkasował większą prowizję, aniżeli wszyscy jego koledzy po fachu łącznie.

Ale tak wspaniale rozpoczęta karjera **zakończyła się równie szybko i to nader nieprzyjemnie.**

OBURZENIE W BIAŁYM DOMU

Niespodzianie Jimmy otrzymuje depeszę, aby natychmiast przyjechał do Waszyngtonu.

W Białym Domu przyjmuje go matka. Szczęśliwy syn opowiada z entuzjazmem o swoich sukcesach na nowej drodze. Widząc jednak wzburzoną twarz matki, przerywa barwny opis karjery agenta ubezpieczeniowego.

— Co się stało, mamo? — pyta naiwnie.

— Czyś ty oszalał? **Robisz wszystko co możesz, aby dobre imię twego ojca zniesławić...** Nie rozumiesz, że ci ludzie, ci klienci, podpisują twoje polisy w nadziei, że kiedyś ojciec twój okaże im za to wdzięczność... Sam fakt przyjęcia najwyższej godności prezydenta połączony jest zawsze z zawiścią tysięcy nieprzyjaciół politycznych, a oto ty, rodzony syn, dajesz im broń do ręki, stajesz się przyczyną całej fali nieprzyjemnych dla nas plotek... Taki tylko może być efekt twoich „wspaniałych" interesów...

Jimmy słucha w osłupieniu potoku słów matczynych... i w rezultacie **podpisuje list rezygnacyjny** z zajmowanego stanowiska.

URZĘDNIK MAGISTRACKI

W kilka dni później, pani Roosevelt otrzymuje list od najstarszego syna z Chicago. Jimmy objął tam skromną **posadę urzędnika municypalnego.** Administracja Chicago nie jest w żadnej zależności od Białego Domu — nie ma więc obaw, że wrogowie ojca widzieć w tem będą coś podejrzanego... Pani Eleonora, małżonka prezydenta, wyraża synowi swe zadowolenie i życzy mu powodzenia.

Gdy jednak nazajutrz spojrzała na pierwszą stronę chicagowskich dzienników — **wrażenie było piorunujące.**

Jimmy udzielał wywiadów. Szereg fotografij przedstawiał go w otoczeniu dziennikarzy z notesami w ręku. Sensacyjne tytuły wielkiemi czcionkami podkreślały **„złote" myśli syna prezydenta.** Jimmy odpowiadał na setki pytań w największej szczerości i rozbrajającej naiwności...

— Rola syna prezydenta Stanów Zjednoczonych jest niezwykle trudna... I tak za namową matki zmuszony byłem wyrzec się lukratywnego zajęcia, gdyż mogłoby ono zaszkodzić memu ojcu...

Albo:

— Mój papa długo się namyślał, czy wysunąć swą kandydaturę na prezydenta; nie chciałem się do tego mieszać, ale mam wrażenie, że ostatecznie matka wpłynęła na decyzję...

I wiele podobnych wywodów, w tonie i w stylu odpowiednio spreparowanym przez skrzętnie notujących reporterów.

W konsekwencji — depesza do lekkomyślnego syna, aby natychmiast wrócił do Białego Domu.

SEKRETARZ OSOBISTY SWEGO OJCA

— Ojciec cię wzywa, Jimmy, potrzebny mu jesteś.

Temi słowy przywitała go matka, dodając, że prezydent musi mieć człowieka zupełnie oddanego, do którego miałby całkowite zaufanie.

Jimmy zostaje sekretarzem osobistym swego ojca. Okazuje się też wkrótce, że jest człowiekiem niezastąpionym w najbliższem otoczeniu prezydenta. Wiele spraw natury bardzo delikatnej a doniosłej — załatwia taktownie młody Roosevelt.

Lata płyną. Jimmy przekroczył trzydziestkę. Blisko siedmioletnia praca u boku ojca daje młodemu Rooseveltowi wspaniałą szkołę dyplomatyczną. Dziennikarze widzą w nim **„następcę tronu amerykańskiego"**, polityka dużej miary, dyskretnego, któremu nic nie pozostało z owej naiwności jaka cechowała go jeszcze niedawno.

NOWA KARJERA

I nagle, kiedy zdawało się, że Jimmy kroczy konsekwentnie i z wielkim entuzjazmem ku szczytom karjery — **nowa bomba! Prezydent Roosevelt udziela dymisji swemu synowi.** Funkcję nowego szefa kancelarji Białego Domu powierza pułkownikowi Edwinowi Watson.

Czy Jimmy popełnił znów jakąś gaffę, czy też inne względy wpłynęły na decyzję prezydenta — konkretnie nic nie wiadomo.

Natomiast wkrótce potem cała Ameryka zaskoczona zostaje nową sensacją. Jimmy, najstarszy syn prezydenta Stanów Zjednoczonych **pracuje w wytwórni filmowej w Hollywood.**

Obecnie bawi w Europie, gdzie z zapałem studjuje rozwój kinematografji na naszym kontynencie.

Może przejściowo. Być może, że wielkie wydarzenia, w obliczu których stanął ostatnio świat, wydarzenia, które już zaszły i które idą, odwrócą zainteresowania młodego Roosevelta ku sprawom ważniejszym, stokroć ważniejszym niż studja kinowe. Być może, znajdzie się znowu wkrótce przy boku swego wielkiego ojca, w którego głos wsłuchały się ostatnio z głęboką zadumą obie półkule tego globu.

(j. m.)

Legenda Skanderbega
Żyje w skałach, urwiskach i wąwozach

Dzikie szczyty nagich skał albańskich musnął cień skrzydeł wojennych eskadr włoskich. Huk silników, zlewając się z głuchym odgłosem armat, rażących śmiercionośnemi pociskami malowniczo nad wybrzeżem rozłożone Durazzo, ową „admirabilis urbs", wysławianą przez Cicerona (który tu przeżył kilka lat) — zbudził drzemiące w niedostępnych wąwozach górskich echa bohaterskich walk, toczonych pod wodzą Skanderbega z najazdem tureckim.

Od 1445 do 1475 r. szczepy albańskich górali napadały załogi tureckie, niszczyły ich zamki warowne, niepokoiły drogi, któremi najeźdźca wdzierał się wgłąb górskiego kraiku, posiadającego decydujące znaczenie dla zdobywczych władców Bałkanu.

Albanja w rękach Turcji to nie tylko zapewnienie przewagi na Adrjatyku i paraliżowanie akcji dumnej Wenecji, prowadzącej nieustanną walkę z zalewem muzułmańskim, odcinającym jeden po drugiej wszystkie drogi handlowe republiki, ale równocześnie utrwalenie władzy półksiężyca na Bałkanach, której koniec zobaczyć miał dopiero wiek XX. **Ośrodkiem tej walki było małe górskie miasteczko Kruja,** gdzie do dziś dnia wznoszą się ruiny zamku Skanderbega. Położone na północ od stolicy kraju, Tirany, w odległości 25 km. — jest ono celem licznych wycieczek turystycznych.

Pokonane w nierównej walce z janczarami tureckimi **góralskie szczepy albańskie tu się cofały i tu zbierały nowe siły do dalszych bojów.** Dla Albańczyka Kruja jest symbolem idei wolności. Z dumą pokazują przewodnicy miejscowi turystom ruiny zamku bohatera walk wolnościowych Skanderbega, którego dalekim potomkiem jest obecny król - wygnaniec Achmed Zogu.

Wśród urwistych skał żyją jeszcze potomkowie bojowników z tamtych czasów, waleczni i dzicy jak oni. Walka jest żywiołem tych szczepów górskich. **Każdy Albańczyk, mówi jedno z przysłów, rodzi się poto by umiał celnie strzelać.** Strzelcy z nich są doskonali. Na widok zdobyczy w postaci kozicy górskiej czy innego zwierza czarne, głęboko osadzone oczy nabywają dzikiego, tygrysiego prawie blasku.

Przykładając broń do oka Albańczyk uśmiecha się tym uśmiechem pewnym zwycięstwa. Wzięcie celu na muszkę trwa jedno mgnienie oka. Pada strzał rzadko kiedy chybiony. Z takim strzelcem, w połączeniu z jego determinacją w boju, niełatwą była walka, jaką od zamierzchłych czasów toczyć musieli wśród gór albańskich liczni zdobywcy tego kraju, który ulegał jedynie przewadze liczebnej i doskonalszej organizacji.

Tak było od najdawniejszych czasów. Legjony rzymskie, które tędy słynną „via Ignatia" przedzierały się na Bałkan, niejedną krwawą walkę stoczyć musiały ze szczepami albańskiemi zanim nad krajem tym zapanowały zwycięskie orły cezarów.

W zmiennej dziejów kolei kraik ten był pod panowaniem Bizancjum, potem szczepów normańskich, republiki weneckiej, wreszcie Turcji, która pozostawiła najtrwalsze piętno w wierzeniach, zwyczajach, a nawet zewnętrznych formach życia ludności albańskiej.

W przeciwieństwie do Rzymian, dla których Albanja była tylko stacją przejściową na drodze ich ekspansji na wschód i południe, czy do Wenecjan, którzy zawładnąć zdołali jedynie wybrzeżem, trzymając silnie w swych rękach port w Durazzo — Turcy zdołali przeniknąć wszystkie dziedziny życia i wszędzie wywrzeć wpływ, dziś jeszcze widoczny w typie albańskim, w formach codziennego życia, bardzo zbliżonych do Wschodu.

Gdy pobrzeże nosi dziś jeszcze wyraźne ślady krzyżujących się tu kultur bizantyńskiej i rzymskiej, wnętrze przeniknięte jest cywilizacyjnemi wpływami tureckiemi, pod któremi chowa się pierwotna, fanatycznie do wolności przywiązana, dusza tego ludu.

Przed podróżą angielskiej pary królewskiej
do Kanady

Angielska para królewska, pomimo poważnej sytuacji międzynarodowej, nie zrezygnowała z projektu odbycia podróży do Kanady. Sytuacja ta jednak popchnęła rząd kanadyjski do poczynienia wszelkich kroków, aby umożliwić królowi stały kontakt z Buckingham Palace i Downing Street.

Z pociągu swego Jerzy VI będzie mógł każdej chwili rozmawiać telefonicznie z Londynem. Pozatem z każdego postoju kurjer królewski będzie mógł udawać się do portów wschodnio-amerykańskich i stamtąd do Londynu jednym z transatlantyków albo, w wypadku nagłym, samolotem pocztowym, które będą od 1-go czerwca kursować między Wielką Brytanją a Kanadą.

Pierwszym listem przewiezionym tą nową linją będzie hołd premjera Chamberlaina dla króla Jerzego.

Albańczycy pamiętają...
Proklamacja niepodległości z roku 1912

Deklaracja „Konstytuanty" albańskiej głosi, że wszyscy Albańczycy żywią wdzięczność dla czynu wielkiego Duce i jednomyślnie ofiarowują koronę swego państwa królowi Wiktorowi Emanuelowi.

Ogromna jednak większość narodu albańskiego wie co sądzić o członkach „Konstytuanty" i pamięta inną proklamację, tę z 29 listopada 1912 roku, proklamację Izmaela Kemala, ogłaszaną w imieniu Zgromadzenia Narodowego.

Brzmiała ona następującą:

„Zgromadzenie Narodowe zebrane dziś w Walonie proklamuje niepodległość Albanji. Albańczycy wchodzą do rodziny narodów Europy wschodniej, dumni z tego, że są wśród nich najstarsi".

Włochy przyjęły wtedy z aplauzem tę proklamację i gdy Grecja zaczęła żywić nieprzyjazne zamiary wobec Tirany, Rzym stanął energicznie w obronie zagrożonej Albanji.

Tempora mutantur...

Z powodu fałszywego horoskopu
Kuzynka hr. Bethlena zrezygnowała z korony albańskiej

Dużo się dziś mówi na całym świecie, a zwłaszcza w Budapeszcie o tragicznym losie hrabianki Geraldiny Apponyi, królowej Albanji. Nie wszyscy jednak wiedzą, że poprzedniczką jej w sercu Ahmeda Zogu była również Węgierka, hrabianka Manna Mikes, kuzynka b. premjera Bethlena.

Poznał on ją w Budapeszcie i zaprosił do Tirany, gdzie nastąpiło porozumienie i ustalono nawet datę ślubu. Gdy jednak młoda panna wróciła do domu i oznajmiła radosną wieść, matka kazała astrologom sporządzić jej horoskop.

Wypadł on nad wyraz fatalnie! Gwiazdy orzekły, że jeżeli wyjdzie ona zamąż za króla, król ten straci tron i będzie zmuszony uciekać z kraju. Przesądna matka zabroniła córce wejść w związki małżeńskie z Ahmedem Zogu i pomimo wielu łez postawiła na swojem.

Dziś zapewne triumfuje...

Co widziałem i przeżyłem w Pradze — **11**

NIEMIECKIE DOBRODZIEJSTWA

Niezależnie od powodów polityczno-strategicznych, miała okupacja Czech i Moraw cele gospodarcze. Tworzenie świętego cesarstwa, otworzenie bramy na Dunaj i Bałkany, dalszy etap ekspansji wschodniej, wreszcie „oswobodzenie mordowanych braci" i zaprowadzenie ładu w „zbolszewizowanej" Czechosłowacji — to była jedna grupa powodów i pretekstów. Niemniej ważne były jednak kwestje czysto utylitarne: rezerwy złota, samoloty i armaty, wspaniały przemysł wojenny, tłuszcze i zapasy żywności.

Tutaj trzeba stwierdzić, że się częściowo zawiedli. Gdy w trzy godziny po wkroczeniu do Pragi pierwszych oddziałów wojskowych, zajechały przed gmach Banku Narodowego samochody prywatne, a cywilni panowie udali się do skarbca, stwierdzili, że pozostały w nim nieznaczne tylko zapasy. Od dawna już rezerwy złota leżały bezpiecznie w Banku Angielskim w Londynie, a jeszcze przed dwoma dniami z lotniska praskiego wystartowały trzy samoloty, obładowane złotem ze skarbca państwa. Nadomiar Anglja, Francja i Stany Zjednoczone skonfiskowały cały majątek czechosłowacki, znajdujący się w swych krajach, kategorycznie odmawiając wydania go nowym „prawnym" właścicielom.

Ale nieszczęścia postępują serjami. Oto te same kraje momentalnie podniosły cła wzorowe dla towarów, pochodzących z obszaru dotychczasowej Czechosłowacji, stosując stawki prohibicyjne, podwyższone o 25 do 30 procent. Bojkot amerykański i międzynarodowy bojkot żydowski objął automatycznie i ziemie czeskie.

Było to uderzenie mocne i niespodziewane. Niemcy łudzili się, że państwa demokratyczne, właśnie przez litość dla Czechów, nie obejmą bojkotem ich produkcji, że będą chciały w ten sposób dopomóc ludności czeskiej, która znalazła się naraz w zupełnie niespodziewanej sytuacji gospodarczej. Niemile się rozczarowali.

To też bez praktycznego znaczenia okazały się rozporządzenia nowych władców, pozwalające łaskawie na kontynuowanie rozpoczętych już przedtem tranzakcyj eksportowych. Byli bardzo liberalni, zgadzali się na wszystko. Pozwalali na eksport prochu i broni i maszyn. Ale do przeprowadzenia każdej tranzakcji potrzebne są dwie strony — tu niema kupców.

Nie chcą kupować i nie opłaca się im kupować. Z wszystkich stron świata nadchodziły wiadomości o anulowaniu tranzakcyj, o zrywaniu pertraktacyj, o rezygnowaniu ze współpracy.

Skutki były rujnujące. Czechosłowacja w ciągu 20-lecia swego bytu umiała zdobyć pierwszorzędne rynki zbytu dla swych towarów. Zwłaszcza wyroby szklane, lniane, sztuczna biżuterja, na świat cały znana, chmiel, wyroby metalowe oraz broń miały stałych swych odbiorców we wszystkich częściach świata. Wszystkie hotele amerykańskie, wszystkie angielskie i amerykańskie linje okrętowe zaopatrywały się w Czechosłowacji w bieliznę stołową i pościelową. W Pradze pełno było zawsze przedstawicieli wielkich domów hurtowych, które od lat zakupywały w Czechosłowacji najróżniejsze towary. Wszystko to znikło, skończyło się.

Jednem posunięciem rozwalili Niemcy od września 1938 r. z powodzeniem stosowaną politykę utrzymywania granicy celnej pomiędzy Rzeszą i Czechosłowacją. Dyktowała im to najprostsza logika. Dzięki temu Czechosłowacja nie traciła dotąd swych gotówkowych złotych rynków zbytu, dzięki temu była pompą ssącą, z której Niemcy czerpali swe dewizy. Wszelkiemi sposobami. Legalnie i nielegalnie. Przecież i osławiona autostrada, mająca przebiegać z Wrocławia do Wiednia, miała między innemi na celu i szmugiel walut. Wystarczyłoby do tego, aby jakiś samochodzik wjechał sobie w któremś miejscu na autostradę, chronioną już ustawodawstwem niemieckiem, aby najspokojniej w świecie, omijając wszelkie przepisy celne i dewizowe, wywieźć każdą możliwą sumę.

Obłowili się oczywiście Niemcy na broni, zaopatrując armję swoją w świetny i liczny sprzęt wojenny. Chodziły jednak słuchy, że 200 samolotów bombardujących zdołało w ostatniej chwili ujść okupantom, lądując aż w Rosji sowieckiej. Mówiono również, że większość broni pancernej, która ostatniemi czasy skoncentrowana była na Rusi Podkarpackiej, przeszła granicę rumuńską, a wraz z nią całe bataljony piechoty. Trudno to sprawdzić. Wyjaśniło się tylko, że generał broni Prchala, ostatnio przed katastrofą członek autonomicznego rządu w Chust, a właściwie dyktator z ramienia Pragi, nie przekroczył, jak mówiono początkowo, granicy rumuńskiej na czele 3 dywizyj piechoty, lecz że pomaszerował na zachód i dał się rozbroić okupantom już na terytorjum Słowacji.

×

Ludzie naogół są złymi gospodarzami swych majątków. Pokolenie, które przeżyło rewolucję w Rosji i rewolucję w Niemczech i Anschluss i Sudety, nie nauczyło się niczego i z największą lekkomyślnością dało się zaskoczyć. Dotyczy to w pierwszym rzędzie Żydów. Jedynie nieliczne wyjątki zdołały w ten lub inny sposób uchronić swój majątek. Przeważająca większość nie przewidywała nic i wszystko stało się łupem niemieckim.

m. f.

(D.c.n.).

KWIECIEŃ

20

CZWARTEK
Sulpicjusza i Serwiljana
Wsch. sł. 4.39. Z. 18.40.

TEMPERATURY WCZORAJSZE
Temperaturę o godz. 7-ej notowano od 1 st. w Wileńskiem do 6 st. na zachodzie kraju, a w górach około —6 st.

POGODA NA DZIŚ
Słonecznie, o zachmurzeniu wzrastającem, począwszy od północy kraju. Nieco cieplej. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

W teatrach

Teatr Wielki: „Dziewczę z Holandji".
Teatr Narodowy: „Popielaty welon".
Teatr Polski: „Hamlet".
Teatr Mały: „Brat marnotrawny".
Teatr Nowy: „Week-End".
Teatr Letni: „Pensjonat we dworze".
Teatr Maliekiej: „Zakuchana"
Teatr Ateneum: „Cyrulik Sewilski".
Teatr Kameralny: „Elżbieta królowa".
Teatr „8.15": „Skowronek".
Teatr „Buffo": „Ale się zabawił".
Małe Qui Pro Quo: „Strachy na Lachy".
Instytut Reduty: „Haneczka i duch".
Ali Baba (Karowa 18): nowa rewja „SEZONIE. OTWÓRZ SIĘ!". z Zimińską Benita, A. Helamą, Kleszczówną, Foggiem, Walterem, Sempolińskim, Ruszkowskim Negro, Konarskim na czele zespołu. Dwa przedstawienia: 7.30 i 10 wiecz.
Cyrk: Międzynarodowy turniej walki za pośrednictwem francuskiej o tytuł mistrza Polski. Pocz. o 8.30 wiecz.

INFORMACJE O FILMACH DOZWOLONYCH DLA MŁODZIEŻY TELEFON 3-11-25.

W kinach

Adrja: „Suez".
Atlantic: „Wielki wale".
Bałtyk: „Bitwa nad Marną".
Casino: „Biały murzyn".
Capitol: „Mała Miss Broadway".
Colosseum: „Wstań i walcz".
Czary: „Heidi" i „Ali Baba i 40 rozbójników".
Elite: „Pola Elizejskie" i „Josette".
Europa: „Kentucky".
Filharmonja: „Zapomniana melodja".
Helios: „Florjan" i dodatki.
Hollywood: „Czterech na posterunku" i rewja.
Imperjal: „Pantofelek szaleństwa".
Italja: „Alpejskie osły" i dodatki.
Jurata: „Szesnastolatka" i „Zatańczymy".
Kino parafji św. Andrzeja: „Kalif z Bagdadu".
Lot (Czerniakowska 191): „Buziaczek" i „Bohaterowie Sybiru".
Miejskie: „Marja Antonina".
Majestic: „Naga prawda".
Napoleon: „Gibraltar".
Nowa Tombola: „Marco Polo" i „Rapsodja".
Palladium: „Panny na wydaniu".
Pan: „Trzy serca".
Petit Trianon: „Pobożne kłamstwo" i „Symfonja młodości".
Rialto: „Niewidzialna rywalka".
Raj: „Gdy kwitną bzy" i dodatki.
Rex (Długa 9): „Postrach opery" i „Manewry miłosne".
Roma: „Gunga Din".
Sokół: „Więzienie bez krat" i „Cnotliwa Zuzanna".
Sorrento (Krypska 34): „Huragan" i „Djabły wybrzeży".
Stinks: „List do matki".
Studio: „Dwulicowy człowiek".
Stylowy: „Dr Murek".
Światowid: „Idziemy przez życie".
Świt: „Gehenna i dodatki.
Ton: „Cztery córki" i dodatki.
Victoria: „Włóczęgi".
Uciecha: „Pod gołem niebem" i „COP".
Fotoplastikon (ul. Marszałka Focha 2) wyświetla codziennie od godz. 15-ej do 22-ej plastyczne widoki w naturalnych kolorach ze Stambułu.
Panorama (Nowy Świat 27): Lotnicza wystawa Paryż 1938 r. Tunis i Lourdes.

PEŁNA WIDOWNIA NA „BRACIE MARNOTRAWNYM" W TEATRZE MAŁYM
Na komedji salonowej O. Wilde'a, w przekładzie B. Gorczyńskiego, „Brat marnotrawny", znakomicie wyreżyserowanej przez Z. Ziembińskiego, widownia Teatru Małego zapełnia się co wieczór publicznością, która bawi się i oklaskuje koncertową grę zespołu z Marją Przybyłko-Potocką, w nieporównanej kreacji Lady Bracknel na czele.

„ELŻBIETA KRÓLOWA" W TEATRZE KAMERALNYM
Teatr Kameralny daje dziś i codziennie sztukę A. Josseta „Elżbieta królowa, kobieta bez mężczyzny" (przekład Z. Nałkowskiej) z Grywińską, Damięckim, Szletyńskim, Ziembińskim, Bartówną, Kwaskowskim i Rubczakiem. Dekoracje St. Jareckiego.

„SAMUEL ZBOROWSKI" GOETLA W TEATRZE NARODOWYM
W Teatrze Narodowym rozpoczęły się próby z „Samuela Zborowskiego" Ferdynanda Goetla, najbliższej, po komedji Jasnorzewskiej, premjery tej sceny.
W rolach głównych wystąpią: Jerzy Leszczyński (rola tytułowa), Junosza-Stępowski (Stefan Batory), Smosarska, Zelwerowicz, Damięcki i Dominiak. Reżyseruje Leon Schiller, dekoracje projektuje Andrzej Pronaszko.

TEATR „MAŁE QUI PRO QUO" — NA F. O. N.
W niedzielę, dnia 23 b. m., o godz. 4-ej popoł. odbędzie się specjalne przedstawienie, z którego całkowity wpływ dyrekcja i artyści przeznaczają na F.O.N.
Odegrana zostanie świeżo wystawiona kapitalna rewja p. t. „STRACHY NA LACHY", w wykonaniu Adolfa Dymszy, Chóru Dana, Tadeusza Olszy, Andrzeja Boguckiego, Wa. Oriowa, Stefanji Górskiej, Heleny Grossówny i Haliny Kamińskiej.

Premjery filmowe

„Doktór Murek" (Kino „Stylowy")

Scenarjusz tego filmu osnuł p. Tadeusz Dołęga-Mostowicz na motywach dwóch swoich głośnych powieści: „Dr. Murek zredukowany" i „Drugie życie d-ra Murka". Z równem powodzeniem mógłby to zrobić ktoś inny. Jedyny twórczy zakus wystąpił na samym początku filmu, kiedy niewidzialny speaker irocznie wyliczał, z jakich pierwiastków składa się wzorowy urzędnik, dr. Murek, a jednocześnie na ekranie zjawiały się te pierwiastki: binokle, ołówek, ochraniacz na rękawy... Taki wstęp a la Sasza Guitry obiecywał jakieś „novum" w podaniu filmu. Ale na tym wstępnym zakusie skończyła się twórczość scenarjopisarza. To, co nastąpiło dalej, było już normalną „trędowatością", miejscami nawet ciekawą.

Tyle tylko, że autor zdjął ciężar podłości i zbrodni z barków d-ra Murka i przerzucił go na barki p-ny Arletty. W powieści Arletta jest sama ofiarą Murka. Na ekranie Murek jest narzędziem w rękach tej demonicznej postaci, której każe autor zginąć samobójczą śmiercią, gdy bohater w końcowej scenie z „upiorami", wyraża skruchę i obiecuje poprawę. W ten sposób pozostawiono furtkę otwartą do „Powrotu d-ra Murka"...

Co do idei — jeśli o niej może być mowa — to w przeróbce filmowej uległa ona spaczeniu. W powieści był Murek czemś w rodzaju polskiego „Topaza": człowiekiem, który padł ofiarą swej uczciwości i któremu zaczęło się świetnie powodzić, gdy został wierutnym łotrem. Francuski „Topaz" był zjadliwą satyrą na wesoło, polski Murek — ponurym dramatem z ekspjacją na stosie trupów. Przeróbka filmowa dała już tylko portret Murka — niedołęgi. Niedołęgi w okresie cnoty i niedołęgi w fazie występku.

Co do realizacji, to uderza ona prymitywizmem, o jaki nie posądzaliśmy p. J. Gardana. Wszystkie figury zostały przejaskrawione, wszystkie „gierki" — przeciągnięte. P. Brodniewicz w tytułowej roli gra w taki sposób, jak gdyby rozmyślnie parodjował krajową kinematografję. Nora Ney nadmiernie akcentuje zbrodniczość Arletty; Jadzia Andrzejewska — nadmiernie stylizuje łzawość Miki. Bardziej powściągliwa i prawdziwa jest Ina Benita w roli kanalji Karolki. Janina Wilczówna i Lidja Wysocka prezentują się efektownie i na tem koniec. W epizodach błysnęli talentem i humorem: M. Ćwiklińska, A. Zelwerowicz, M. Żabczyńska i St. Sielański. Mistrz K. Junosza Stępowski da je namiastkę B. Samborskiego w pochroniastych rólkach. Smutnej

B.

Na scenie katowickiej

„Ojciec Nikoluzos"
Spyrosa Melasa

(lf) Sztukę tę greckiego autora Spyrosa Melasa, przełożoną przez prof. K. Bulasa, grano, jak wiadomo, swego czasu w Warszawie. Warszawa ma dużo teatrów, ma różne obowiązki reprezentacyjne, więc też może sobie na to pozwolić, by wystawić niekiedy i sztukę słabszą lub też musi to nawet czasem z tych czy innych względów uczynić. Zresztą nawet i słabą sztukę warto niekiedy zobaczyć w tej pierwszorzędnej obsadzie i w tem wysoce artystycznem wykonaniu, na jakie sobie może pozwolić każdy prawie teatr warszawski.

Nasuwa się jednak pytanie, poco tę zdecydowanie słabą sztukę, w fakturze nawet naiwną, lawirującą między zwyczajną farsą i naszpikowaną problemami komedją społeczną, wystawił teatr katowicki. Bo jeśli czasem wystawia słabszą sztukę polskiego autora, to da się to jeszcze jako tako usprawiedliwić argumentem o konieczności popierania rodzimej sztuki, młodych talentów itd.

Wobec obcego autora upadają jednak wszelkie argumenty tego rodzaju, a fakt, że w danym wypadku autor jest wielkim przyjacielem Polski, nie wystarcza chyba na usprawiedliwienie wysiłków artystycznych i materjalnych, włożonych w wystawienie prymitywnej i pod względem artystycznym nikogo nie zadawalającej sztuki. Bo nie przypuszczamy, by szło Dyrekcji teatru o tę kategorję widzów, których zadowolenie i oklaski wywołała dość banalna zresztą i oklepana tyrada Ojca Nikoluzosa przeciwko elicie arystokratycznej, przeciw popełnianym przez nią szwindlom i „machlojkom", przeciw toczącej ją zgniliźnie moralnej.

Te oklaski nie oznaczały bowiem napewno solidaryzowania się z potępieniem pseudo-arystokratycznej elity greckiej, lecz niewątpliwie skierowane były pod zupełnie innym adresem, którego w żadnym wypadku nie podziela napewno Dyrekcja katowickiego teatru. Lepiej więc byłoby może tym dość drażliwym i obosiecznym mieczem, jakim jest budzenie oburzenia galerji przeciwko pseudo-arystokratycznej elicie nie wojować.

Z wykonawców na pełną pochwałę i uznanie zasługuje właściwie jedynie wykonawca roli Ojca Nikoluzosa, doskonały zarówno w patetycznych, jak i w farsowych scenach sztuki, p. Jastrzębski. Dowodem papierowości i anemji pozostałych osób a raczej figur komedji jest fakt, że nawet tak doskonali artyści jak pp.: Stanisławska, Snay, Tatarkiewicz, jun. i Tatarkiewicz sen., nie mówiąc już o innych, nie zdołali w role swoje tchnąć prawdy życia.

Wybory w Wieluniu
Podział mandatów

W ub. niedzielę odbyły się wybory do Rady miejskiej w Wieluniu. Wyniki są następujące:
P.P.S. — 4 mandaty,
Stronnictwo Narodowe — 3 mandaty,
Blok Gospodarczo-Chrześcijański — 9 mandatów,
Zjednoczenie Żydowskie — 8 mandatów.

„Strachy na Lachy" w „Małem Qui Pro Quo"

Zabrakło nam trochę tak ulubionej przez Warszawę nutki satyry politycznej w nowym programie „Małego Qui Pro Quo" — bo przecież trudno uznać za „numer polityczny" straszliwy monolog Olszy „Opl", który natychmiast powinien być usunięty z programu tego sympatycznego teatru. Jak bardzo jest nasza publiczność tej właśnie nutki politycznej spragniona, o tem najlepiej świadczy gorące przyjęcie doskonałej zresztą i świetnie wykonanej właśnie przez Olszę, piosenki „Ambasador w Warszawie".

Pozatem w ostatnim programie jest parę numerów wcale niezłych. Bogucki zwłaszcza w piosence „Człowiek" podbija istotnie swoistym, łagodnym wdziękiem. Każdy występ Dymszy jest nowem świadectwem talentu tego znakomitego aktora — chociaż tym razem wielkiego pola do popisu właśnie Dymsza nie ma: w „Nocturno Lunatico" jest parę dobrych dowcipów — ale dowcip ten w „Następnym" mimo Dymszy i mimo Górskiej zbyt już jest niewybredny, aby naprawdę mógł bawić. Najlepszy jest Dymsza napewno w „Chwili słabości". Stefcia Górska bardzo tym razem dobra w niezłych tekstach, Kamińska byłaby lepsza — gdyby miała... lepsze teksty. Grossówna wygląda ślicznie i śpiewa przyjemnie parę przyjemnych piosenek. Występy chóru Dana są zawsze ozdobą prawdziwą każdego programu Małego Qui Pro Quo — chociaż ostatnie piosenki mniej są może oryginalne i wdzięczne, niż dawniej. Orłow zbierał głównie oklaski za powtórzenie świetnego numeru z poprzedniego programu o pięknej pani, grającej w karty.

W sumie — cały program bardzo miły i pogodny, a że trochę kaprysimy, wina w tem może tego nastroju ogólnego zdenerwowania, który obecnie wszyscy przeżywamy.

A. Chor.

KURJER SPORTOWY

SUKCES I PECH POLAKÓW W NICEI
W konkursie potęgi skoku, podczas międzynarodowych zawodów konnych w Nicei, notujemy nowy sukces polskich jeźdźców: trzecie miejsce w tej konkurencji zajął rtm. Komorowski na Zbiegu.

Rotmistrz Skulicz, który wraz z dwoma innymi jeźdźcami przeszedł parcours bez błędu i zakwalifikował się do rozgrywek finałowych, został zdyskwalifikowany, gdyż okazało się, że ruszył na przeszkody przed dźwonkiem wywoławczym.

DROBNE WIADOMOŚCI SPORTOWE
— Do reprezentacji koszykówki męskiej na mecz z Łotyszami 23 b. m. w Rydze, wstawieni zostali: Gregolajtis (Warszawa), Stok, Pluciński, Resich (Kraków), Śmigielski, Kasprzak, Łój, Patrzykąt, Grzechowiak Różycki (Poznań).

— W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się na kortach tenisowych Legji propagandowe pokazy tenisowe, z udziałem naszych najlepszych tenisistów.

— Mjr. Segda, bawiący obecnie z reprezentacją szermierczą armji polskiej w Budapeszcie, skręcił sobie na treningu nogę i nie wiadomo, czy będzie mógł startować w zawodach.

— Mecz piłkarski Francja — Niemcy, który miał się odbyć 23 b. m. w Paryżu, został z polecenia francuskiego min. spraw wewn. odwołany.

Radjo

CZWARTEK, 20 kwietnia
WARSZAWA I (Raszyn)
6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.25 Płyty. 11.57. Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03. Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 15.00. Rozmowę technika z młodzieżą przeprowadzi Wacław Frenkiel. 15.15 Kłopoty i rady. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości sportowe. 16.20 **Nasza wieś przed i po komasacji** — odczyt dla młodzieży. 16.40 **Recital organowy.** 17.20 Niedźwiedzie wracają do naszej kniei — pogadanka. 17.30 Koncert popularny. 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 18.30 Muzyka fińska (płyty). 19.00 „Budujmy silne lotnictwo!". 19.20 **„Agnieszka wypuszcza skowronka z mieszka"** — popularny koncert rozrywkowy. 20.20 **Muzyka taneczna.** 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Koncert. 21.30 **„Pochodnie wieków" „Ludwik XIV".** 22.00 **„Folklor różnych narodów".** 22.45 Muzyka (płyty). 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.05. **Współczesna polska pieśń chóralna.**

CZWARTEK, 20 kwietnia
16.40 Recital organowy Chwedczuka.
19.20 „Agnieszka wypuszcza skowronka z mieszka" — koncert.
21.30 „Pochodnie wieków": „Ludwik XIV" — Jan Lorentowicz.
23.05 Współczesna polska pieśń chóralna.

WARSZAWA II (Mokotów)
14.00 **Zespół Stefana Rachonia.** 15.00. Saint-Saens i Mussorgski — koncert popularny (płyty). 16.05 **Jan Brahms: Trio E-dur op. 40 na fortepian, skrzypce i altówkę.** 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45. Parę informacyj. 16.50. **Kącik solistów.** 17.10 Klasycyzm w architekturze stolicy— feljeton. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.40 Muzyka taneczna (płyty). 21.05 Muzyka (płyty). 21.10 **Charakter kultury współczesnej.** 21.30 **Recital fortepianowy.** 22.00 **Muzyka lekka i taneczna.** 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

KRÓTKOFALÓWKI
24.00 Zapowiedź stacji. 0.05 Duet harmonistów. 0.45 Dziennik w języku polskim i angielskim. 1.00 Pogadanka aktualna. 1.05 Koncert Dawnej Muzyki Polskiej. 2.00 Pogadanka aktualna w języku angielskim 2.10 Gra zespół Feliksa Kowalczyka.

PIĄTEK, 21 kwietnia
WARSZAWA I (Raszyn)
6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.25 Płyty. 11.57. Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03. Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 15.00. „Na szerokim świecie" — audycja dla młodzieży. 15.20 Poradnik sportowy. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Rozmowa z chorymi. 16.35 **Utwory skrzypcowe.** 17.00 Owocna praca Polskiego Związku Zachodniego — pogadanka. 17.10 **Leczenie nowotworów złośliwych w Instytucie Radowym w Paryżu** — odczyt. 17.25. **„Wiosenne kwiaty".** 17.45 Skrzynka techniczna. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 **„Śląsk dzisiejszy".** 19.00 **„Budujmy silne lotnictwo!".** 19.20 **Koncert rozrywkowy.** 19.45. **Odczyt wojskowy.** 20.00 **XVII Festival Międzynarodowego Tow. Muzyki Współczesnej.** 20.35 Audycje informacyjne. 21.00. „Pies Mona" — fragment z powieści „Potrójny ślad". 22.25 **Społeczne i artystyczne konsekwencje skoszarowania literatury.** 22.40 Piosenki francuskie (płyty). 23.55. Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.05 Wiadomości z Polski w języku francuskim.

PIĄTEK, 21 kwietnia
16.35 Recital skrzypcowy Antoniego Szafranka.
17.20 „Wiosenne kwiaty" — śpiewa H. Zboińska-Ruszkowska.
18.30 „Śląsk dzisiejszy" — wieczór literacko-muzyczny.
20.00 XVII Festival Międz. Tow. Muzyki Współczesnej.
22.25 „Społeczne i artystyczne konsekwencje skoszarowania literatury".

WARSZAWA II (Mokotów)
14.00 **Trio P. R.** 15.00 Muzyka salonowa (płyty). 15.50 **„Ork. Filharm. Londyńskiej.** 16.40 Wiadomości sportowe. 16.55 Parę informacyj. 16.50 **Kącik solistów.** 17.10 Pogawędka gospodarska: „Prowadzę gospodarstwo". 17.25 Życie kulturalne stolicy. 21.05 **Śpiewa J. Radwan-Mlynarska.** 21.25 **„Radość i poezja".** 21.40 Muzyka lekka (płyty). 22.35 **Na flecie gra Edmund Wojakowski.** 22.55 Drobne utwory Roberta Schumanna — koncert popularny (płyty).

Ze świata muzyki

II Koncert Festivalu

Nazajutrz po koncercie inauguracyjnym odbył się I Koncert kameralny — z dodatkiem w nawiasie: orkiestrowy — w sali Konserwatorjum, przepełnionej tym razem po brzegi. Program wieczoru obejmował 8 dzieł pokroju najróżniejszego, z których jednak usłyszeliśmy tylko 6, gdyż Concertino na saksofon Palestra nie mogło być wykonane z powodu nieprzybycia solisty, p. Siguarda Raschera, a Suita na 4 puzony w systemie ćwierćtonowym, która miała być niejako sensacją Festiwalu, wpadła w wodę, ponieważ „protektorzy" Czech odmówili wiz wszystkim muzykom czeskim na wyjazd do Warszawy. Wpłynie to w sposób bardzo dotkliwy na dalszy program koncertów Festiwalu, czego bardzo żałować należy.

Pierwszym utworem na koncercie sobotnim była Kantata na sopran, flet, fortepian i orkiestrę smyczkową. Dzieło to wywarło głębokie na słuchaczach wrażenie, bo jest w niem wielka powaga i jasno zarysowany cel, do którego autor dąży bardzo prostemi i wymownemi w swej zwięzłości środkami. Trzebaby jednak móc wysłuchać tej „Kammerkantate'y" kilka razy, by ją w całości zrozumieć, nie jest to bowiem muzyka łatwa, choć wykonanie pod batutą dyr. Fitelberga było, o ile to przy takiem pierwszem słuchaniu ocenić można, doskonałe. Ale najwyższa pochwała należy się tu śpiewaczce, p. Ginevre Vivante, która partję swoją wykonała w sposób wręcz mistrzowski. Zarówno sam piękny głos, jak znakomita technika śpiewacza, jak wreszcie oddanie tekstu 7 sonetów poetki francuskiej Louise Labe (z 16-go w.) porwały słuchaczy, którzy entuzjastycznemi oklaskami dali wyraz swemu zachwytowi. Nawiasem dodajmy, że p. Vivante już drugi raz zdobywa wielki sukces na naszym terenie, bo przed rokiem brała udział w koncercie, danym przez „Włoski zespół instrumentalny".

Concertino na trąbkę i orkiestrę smyczkową duńskiego muzyka Knudage Riisagera jest utworem doskonale napisanym, bo przedewszystkiem umiejętnie w swej fakturze dostosowanym do charakteru instrumentu solowego, od którego nie można przecież wymagać kantyleny skrzypcowej lub t. p. Solistą był p. Arvid Degn, wirtuoz wysokiej klasy, a całością dyrygował z właściwą sobie inteligencją p. Tadeusz Wilczak.

Z niemałem zdziwieniem wyczekiwano Mszy G-dur na chór a capella francuskiego kompozytora Francis Poulenc'a, którego nie posądzano o autorstwo muzyki religijnej. Istotnie, też wyczuwa się tu pewną rozbieżność między treścią a formą, którą jeszcze podkreśliło wykonanie, na błędnych oparte przesłankach. Msza jest pisana do tekstu liturgicznego, ale wymawianego tak, jak go Francuzi wymawiają, w naszej więc wymowie brzmi źle. Powtóre trudne efekty harmonizacyjne wymagają subtelnego śpiewu zespołu, śpiewu w intonacji nieskazitelnego, czego Chór Polskiego Radja, przyzwyczajony do nadużywania forte, nie potrafił osiągnąć. Wreszcie dyr. St. Nawrot nie dość wyraźnie zacierał właśnie ową rozbieżność między groteskową niejako jaskrawością muzyki Poulenc'a a charakterem kościelnym kompozycji.

O „Tre Laudi" na sopran i orkiestrę smyczkową, których autorem jest Włoch Luigi Dallapiccola, niewiele dobrego można powiedzieć poza tem, że p. Walerja Jędrzejewska ze zdumiewającą muzykalnością i prawdziwym artyzmem pokonała trudności swej partji, a p. Czesław Lewicki starał się serdecznie o wydobycie z tej kompozycji muzycznej treści, której tu właśnie brak zupełnie.

P. Andre Souris, którego poznaliśmy na pierwszym koncercie Festivalu, jako doskonałego dyrygenta, wystąpił tym razem także w roli kompozytora i odniósł sukces na całej linji swoją suitą na flet, obój, klarnet, fagot i waltornię, zatytułowaną „Rengaines", co po polsku znaczy tyle, co „rzeczy oklepane". Suita składa się z 9 krócintkich utworów, jak Galop, Pastorale, Marsz, Walc, Polka itd., napisanych z niezwykłym humorem i dowcipem, a przytem muzycznie świetnie zrobionych. Wśród poważnych specymenów muzyki współczesnej — awangarda zazwyczaj nie ma poczucia humoru — ten przebłysk beztroskiej wesołości, wytwornej w treści, choć rubasznej czasem w formie, zdobył słuchaczy, którzy wywalczyli oklaskami powtórzenie arcyzabawnego Walca.

Ostatnim utworem programu było „5 etiud na fortepian i orkiestrę" Roberta de Roos'a (Holandja), bardzo ciekawych i w treści swej, i w formie, niezwykłej zalste, które świetnie wykonała francuska pianistka, p. Marcelle Meyer, pod wytrawną dyrekcją autora.

M. Sholuba.

DRUGIE OGŁOSZENIE

Komisja Likwidacyjna T-wa Wzajemnych Ubezpieczeń „SNOP" w likwidacji zawiadamia pp. Przedstawicieli Członków T-wa, że w dniu 1 maja 1939 r. o godz. 17-ej w lokalu T-wa, Krakowskie Przedmieście 33 m. 23 w Warszawie odbędzie się nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Przedstawicieli z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności Komisji Likwidacyjnej, 2) Rozpatrzenie i przyjęcie bilansu otwarcia oraz bilansów za lata 1937 i 1938, 3) Budżet wydatków na rok 1939, 4) Dokompletowanie składu Komisji Likwidacyjnej.

428

Ogłoszenia drobne

SREBRNE wyroby: nakrycia, półmiski itd. Złoto, biżuterję. Kupno. Sprzedaż. Kwity lombardowe. Najstarsza firma
Henryk Juwiler
5 Ś-to Krzyska 5,
telefon 6.55-28 (dawniej Nowy Świat 59). Filji nie posiadamy. 385

Ławki ogrodowe od 8 złotych, krzesło 1 złoty, biurko na szafkach 50, tapczan niklowy 35, urządzenia biurowe, letniskowe, sypialnie, gabinety, pokoje stołowe, pianina, najrozmaitsze meble kupuje, sprzedaje, wynajmuje, gotówką, ratami, przedsiębiorstwo Wojciecha Luśniaka, Mokotowska 44. 417

Wybory do Rady m. Piotrkowa

W sali im. Kilińskiego odbył się wielki wiec urządzony przez Komitet Listy Nr. 1 przy współudziale Federacji. Przemawiali pp.: b. poseł Dratwa, mec. Walosiński Wacław, Kołodziejczyk, kapitan Juszkiewicz, dyr. Wł. Kruszyński i inni. Poddano rzeczowej krytyce dotychczasową gospodarkę samorządową w Piotrkowie oraz całokształt zadań samorządu miejskiego, nawołując do masowego głosowania na listę Nr. 1, która idzie do wyborów nie pod hasłem partyjnym, lecz uzdrowienia gospodarki miejskiej.

— — —

Piotrków wybiera 40 radnych. I okr g składa się z 2 obwodów i wybiera 4 radnych. Kandydują Mieczysław Wypych (fabryka Bugaj), Franciszka Karwacka, Fr.Gielniewski, Stanisław Kowalski, sekretarz Sądu Grodzkiego, Stanisław Gadzinowski, prezes Cechu piekarzy, prof. Leon Wleciał i Józef Domaradzki.

OKRĘG II wybiera 6 radnych. Kandydują: Ludwik Warmus, Antoni Gletkier, Wład. Stodołkiewicz, Julia Pirogowa, Eugeniusz Bartenbach, Adam Górecki, Jan Borkowski, Józef Ciężyński, wiceprezes Zw. Podoficerów, St. Ziemba, Marian Stankiewicz, Jan Jeż.

OKRĘG Nr. III wybiera 5 radnych. Z listy Nr. 1 kandydują: Lucjan Ozorowski z Bugaju, Antoni Kędzierski, rolnik z Krakówki, Teodor Wachowski, Mgr. Eugeniusz Dębowski, Stefan Kępiński, urzędnik kolejowy, Piotr Sikorski, Tadeusz Dziechciński i Marian Berliński.

Okręg ten obejmuje ulice: Garncarską, Annej, Cichą, Erika, Grabską, Krótką, Krakowską od 2 do końca i od 37 do końca, Przedborską, Swierczowską, Lisią, Wiślaną, Zalesicką, Zamiejską, Przędzalniana, Rzeźniczą, Robotniczą, Limanowskiego, Włókienniczą, Młynki, Witowską.

OKRĘG IV wybiera 6 radnych. Z Listy Nr. 1 kandydatami są pp.: Jan Drozd - Gierymski, Marian Faustyn, Józef Idziak, Władysław Kruszyński, Władysław Lecayet, Janina Przepieściowa, Zygmunt Depta, Jan Hodorowicz, Franciszek Ałaszewski, Marian Jakubowski, Piotr Kowalski, Mieczysław Ferster.

Okręg ten obejmuje nast. ulice: Wiosenną, Pierackiego od 2 do 40 i od 1—31, Czarną, Ciepłą, Focha, Fabryczną, Gospodarczą, Kolejową, P. Rudowskiego, Piaskowską, Hale Targowe, Przemysłową, Towarową, Tomickiego, Krakowską od 1—35, Al. 3 Maja, Długą, Jagiellońską, Miłą, Moryca, Nadrowy, Obrytka, Pustą, Parkową, Reymonta, Stodolnianą, Ujazd, Żwirki, Żeromskiego, Parafialną, Tartaczną, Lotniczą, Grodzką, Konarskiego, Łazienno - Mokrą, Pijarską, Pl.Niepodległości, Plac Czarnieckiego, Pl. Trybunalski, Rwańską.

W OKRĘGU Nr. V z listy Nr. 1 kandydują pp.: Mec. Walosiński dyr. Dominik Niewiński, M. Szklarski, St. Ładnowski, Z. Brejnak, H. Rudziński, Adam Bald, F. Zaleciłło, Teodor Łączyński, Antoni Przybył, St. Kołodziejczyk, Antoni Przybył.

Do tego Okręgu należą następujące ulice:

Stronczyńskiego, Szewska, Sieradzka, Rycerska, Pl. Kościuszki, Dworska, Młynarska, Sienkiewicza 13, Słowackiego od 1—45, i od 2 do 44, Zielona, Słowackiego od 47 do końca i od 46 do końca, Belzacka, Belzatka - dwór, Narutowicza, Przyszła, od Nowej do Słowackiego, Poprzeczna, Przechodnia, Rysia Wierzbowa, Zjazdowa, Dzielna, Pierackiego od 42 do końca i od 33 do końca, Częstochowska, Dzika, Górna, Graniczna, Nowa, Strzelnicka, Wolska, Wronia, Złota.

OKRĘG VI obejmuje następujące ulice i wybiera 4 radnych:

Brzeźnicką, Gęsią, Jasną, Piłsudskiego od 68 do końca i od 83 do końca, Przeskok, Pawłowskaą, Szkolną, Widok, Wiatraczną, Czartkowskich, Daniłowskiego, Kościelną, Kochanowskiego, Daszyńskiego, Niecałą, Owocową, Polną, Średnią, Staszica, Stromą, Twardosławice Wyspińskiego, Zawodzie, Żytnią Źródlaną.

Kandydatami z listy Nr. 1 są p.p.: Józef Gadzinowski, Zygmunt Błażejewski, Kazimiera Cielska, Henryk Więcławski, Józef Walecki, Zygmunt Mossakowski.

OKRĘG Nr. VII—ulice: Hutnicza, Łódzka, 1 Maja, Okrzei, Północna, Szeroka, Ślepia Żabia, Sadowa,

Karolinowska, Mireckiego, Stalowa, Topolowa, Zachodnia, Wysoka.

Kandydaci: Lucjan Wróblewski, Jan Karpała, Józef Skowroński, Bolesław Gonera, Jan Cieśliczko, Henryk Wencel.

Okręg ten wybiera 3 radnych.

OKRĘG Nr. VIII Kandydują z listy Nr. 1 pp.: Dominik Dratwa, Zygmunt Gronczyński, Konstanty Rybak, Stefania Kotlińska, Bronisław Filipkowski, Lucjusz Soczek, Bolesław Węglewski.

Obejmuje ulice: Legionów, Hołówki, Piłsudskiego, od 38 do 66 i od 47 do 81, Sienkiewicza bez Nr. 13, Toruńską, P.O.W.

Boczną, Budki, Czystą, Krętą, Kwiatową, Lelewela, Małą, Michałowską, Mickiewicza, Prostą, Promenada, Rolniczą, Sportową Słoneczną, Spacerową, Wschodnią..

Okręg ten wybiera 4 radnych.

Podniosła Uroczystość Jubileuszowa w Piotrkowie Tryb.

W niedzielę dn. 16 kwietnia obchodził Kościół i klasztor O. O. Bernardynów w Piotrkowie przepiękną uroczystość jubileuszową, a mianowicie 25-lecie kapłaństwa dwóch Ojców Rudolfów t.j. O. Emanuela, obecnego Gwardiana i O. Wiktoryna, byłego Gwardiana, obecnie Misjonarza — dwóch braci rodzonych.

O godz. 10 rano wprowadzano w uroczystej procesji O. Emanuela Rudolfa Gwardiana do kościoła O.O. Bernardynów, gdzie wspomniany O. Gwardian odprawił uroczystą Mszę Św. w asyście O. Brunona i ks. Warmuzińskiego.

Po odśpiewaniu Ewangelii wstąpił na ambonę ks.dr. Karol Zych, proboszcz z Milejowa, który w pięknych i wymownych słowach nakreślił i przedstawił dotychczasową pracę Ojców Jubilatów, oraz pracę Zakonników na niwie Piotrkowa i okolicy.

„Nie jest zwyczajem — mówił natchniony kaznodzieja— wychwalać księży - zakonników, bo reguła zaleca skromność i cichość, ale przy tak doniosłej uroczystości, zasług i poświęcenia się Ojców Jubilatów, dwóch braci rodzonych — milczeniem pominąć nie wolno".

Po skończonym nabożeństwie odśpiewano „Te Deum laudamus" na podziękowanie P. Bogu za łaski otrzymane.

Po południu zaś o godz. 18-ej w sali Dobroczynności odbyła się uroczysta Akademia ku czci O.O. Jubilatów. Sala była przepełniona po brzegi — na scenie pośród zieleni i kwiatów umieszczono herb i godło Zakonu O. O. Bernardynów, a na sali w pierwszym rzędzie na podwyższeniu zasiedli pełni franciszkańskiej pokory dwaj Jubilaci O. Emanuel i O. Wiktoryn.

Po odśpiewaniu Kantaty powitalnej przez Chór Cecyliański pod batutą p. Pisarka — organisty, nastąpiło serdeczne, szczere i rzewne składanie życzeń Ojcom Jubilatom przez Magistra O. Franciszka Majewskiego imieniem Klasztoru, przez p. Oborskiego prezesa Arcybractwa Kolejowego Św. Anny imieniem kolejarzy, przez p. Janinę Szumańską imieniem Stowarzyszenia Św. Zyty — przez p. Helenę Karbowską imieniem Trzeciego Zakonu — przez Zdzisia Mielczarka ucznia VI klasy imieniem Ministrantów, przez dzieci Dobroczynności oraz p. Muchniewskiego imieniem Kongregacji męskiej.

Po zagajeniu Akademii przez O. Majewskiego wszedł na salę ks. dziekan Józef Goździk, który w serdecznych i gorących słowach złożył również życzenia Ojcom Jubilatom.

Na zakończenie wszedł na salę O. Gwardian Emanuel Rudolf który w dłuższym przemówieniu głosem drżącym ze wzruszenia podziękował za tę tak piękną „Ucztę Jubileuszową", jaką Społeczeństwo piotrkowskie zgotowało Jubilatom, za tak wielką życzliwość i miłość, jaką Piotrków dotychczas okazywał Zakonowi O.O. Bernardynów i wyraźnie zaznaczył, że największą dla Zakonu chlubą i zapłatą, to te niezliczone tłumy, które z taką ufnością oblegają konfesjonały kościoła Bernardynów. „Kochajcie nasz kościół"— zakończył pełen świętego rozrzewnienia O.Gwardian; garnijcie się nadal z takim zaufaniem jak dotąd do nas Zakonników— my w każdej chwili jesteśmy na usługi wasze,— dalej mówić już nie mógł, bo łzy rozczulenia stłumiły głos Czcigodnego O. Gwardiana.

To też nic dziwnego, że po skończonym przemówieniu wszyscy obecni garnęli się do Czcigodnych Ojców Jubilatów ze łzami wdzięczności, całując ich ręce kapłańskie.

Skończyły się uroczystości Jubileuszowe O. Emanuela i O.Wiktoryna Rudolfów — a z piersi naszych jeszcze dziś wyrywa się i płynie do tronu Bożego to gorące westchnienie: „Dzięki Ci Boże, że tu w Piotrkowie mamy Zakonników— błogosławcie Im „ad multos annos".

UCZESTNIK.

Patriotyczne stanowisko kolejarzy Piotrkowskich

Kolejarze już niejednokrotnie wykazali swój głęboki patriotyzm i wielką miłość Ojczyzny.

Oto mamy znów do zanotowania fakt, godny naśladowania. Wszyscy kolejarze, zatrudnieni na stacji Piotrków we wszystkich działach, podpisali masowo Pożyczkę Lotniczą, zrzekając się obligacji i przekazując je na F. O. N. Wydział Mechaniczny i Drużyny Konduktorskie subskrybowały Pożyczkę powyżej ustalonych przez centralę norm.

Równocześnie należy nadmienić, że przed kilku dniami kolejarze piotrkowscy przekazali na ścigacz morski około 3000 złotych.

— — —

Komisarz powiatowy Pożyczki Przeciwlotniczej p. dyr. Władysław Herzig otrzymał z Dyrekcji Ubezpieczalni Społecznej w Piotrkowie zawiadomienie, że 164 pracowników tej instytucji oraz lekarze subskrybowali Pożyczkę na 28.260 zł., Ogólna suma poborów brutto całego personelu wynosi 39.444 zł., a po odliczeniu podatków i Funduszu Pracy pobory netto miesięcznie wynoszą 36.367 zł. Według norm subskrypcja wynosiłaby 13.840 zotych, a więc pracownicy i lekarze Ubezpieczalni subskrybowali ponad normę o 204 proc.

Nowy lokal Zw. Kolejowców Polskich

Z dniem 1 kwietnia b.r. lokal Oddziału Z.K.P. przeniesiony został z ul. Piłsudskiego Nr. 52 na ul. Słowackiego Nr. 26 (I piętro)

Sekretariat czynny: w poniedziałki, środy i piątki od god. 18 — do 20-ej.

Zjazd Piątaków w Piotrkowie

B. żołnierze piątego pułku Legionów Polskich, którym dowodził obecny generał broni L. Berbecki, mieli 16 b.m. zebranie poświęcone sprawom organizacyjnym. Obradom przewodniczył komendant obchodu Piątaków p. Stanisław Hebda. Dokonano wyboru nowego Zarządu, do którego weszli pp.: St. sierżant Jan Karwacki, Stefan Kieruzel por. w st. spocz. Ludwik Włodarczyk i Czesław Krejczy.

Między innymi przekazano 5 złotych na budowę pomnika ś.p. Walerego Sławka na cmentarzu Powązkowskim i wysłano meldunek do komendanta Koła Piątaków gen. Burchardt - Bukackiego z zapewnieniem żołnierskiej gotowości.

Komunikat.

W dniu 3 maja b.r. odbędzie się w Piotrkowie BIEG NARODOWY na przełaj na trasie 5000 metrów. W biegu może wziąść udział każdy mężczyzna, który ukończył 18 lat. Zgłoszenia uczestników przyjmuje Komendant P. W. i W. F. codziennie w godzinach od 8-ej do 15-ej przy Placu Zamkowym Nr. 4. Zawodników czeka wiele pięknych nagród.

KOMITET
BIEGÓW NARODOWYCH
w Piotrkowie.

Repertuar kin:

Kino „CZARY"
„PREMIERA"

Kino „ROMA"
„MARIA ANTONINA"

Kino „AS"
„BIAŁY MURZYN"

Gruźlica płuc jest nieubłaganą i corocznie, nie biorąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi, — Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu uporczywego, męczącego kaszlu, grypy i t. p., stosują p. lekarze — „BALSAM TRIKOLAN" Gąseckiego, który ułatwia wydzielanie się plwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel.

Sprzedają apteki.

4 POKOJE Z KUCHNIĄ—front II piętro.— Solidnym do wynajęcia. Dozorca wskaże — ulica Słowackiego 26.

230 FABRYK SAMOCHODÓW i MOTOCYKLI 230
(przeszło) (przeszło)
polecają **OLEJE i SMARY**
„SHELL"
które zapewniają kierowcy
Maximum Walorów
Maximum oszczędności
Maximum Pewności
sprzedaż w firmie
CZESŁAW LUFT
Piotrków Tryb., Piłsudskiego 65
Tel. 15-34.

Znak ochronny

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wyraz.
Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY" wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.
Redakcja i administracja: ul. Słowackiego nr. 28, parter wejście od frontu
Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA.
Zakłady Graficzne «Adolf Pański Spadk." Piotrków Tryb. Legionów 2